Nr 33. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, 14 sierpnia 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Rozszerzajcie wszędzie „Rolę“
Ile macie siły,
By jej słowa kraj nasz cały
Corychlej zwiedziły.

Sprytny pacjent.

— Pan ma słabe serce — konstatuje lekarz, zbadawszy pacjenta. — Ile papierosów pan pali dziennie?

— Osiemdziesiąt..,

— Za dużo! Nie pozwalam panu palić więcej, jak czterdzieści dziennie. Początkowo będzie panu trudno, ale musi się pan do tego zastosować. Czterdzieści, ani jednego więcej!

— Zastosuję się z przyjemnością, panie doktorze i wcale nie będzie mi trudno, bo ja umyślnie powiedziałem osiemdziesiąt, a ja palę tylko czterdzieści.



„Niewidzialna władza".

Nauczyciel do ucznia: — Jaka to jest owa niewidzialna władza, która nie daje złemu człowiekowi spać po nocach, tak że ten rzuca się i ciężko wzdycha, wijąc się z bólu?

Chłopak myślał długo i nareszcie odrzekł:

— Pluskwa.



Potęga wiedzy.

Meyer został przejechany przez samochód.

— Czy mąż mój żyje? — zwraca się pani Meyer do lekarza.

— Nie! — pada odpowiedź.

Meyer podnosi się na posłaniu:

— Nie, ja żyję jeszcze!

— Nie sprzeciwiaj się! — woła pani Meyer. — Pan doktór wie lepiej od ciebie.



Logika.

— No, tak, proszę pani, ten piesek jest naogół ładny, ale ma stanowczo za małe nogi...

— Nie rozumiem, czego pan może więcej wymagać — przecież wszystkimi czterema dostaje do ziemi.



Kwestia rozwiązania.

Ona: — Tomek powiedział mi wczoraj, że brak mi tylko dwóch skrzydeł...

On: — Do anioła, czy do gęsi?



Kto ich zechce?

— Kochanie, chodzimy z sobą już dwanaście lat. Czy nie uważasz, że powinniśmy się pobrać?

— Owszem. Ale kto nas zechce?..

Bierzcie młodzież wiejską do sklepów po miastach.

Gimnazjum Kupieckie w Jarosławiu podjęło się realizacji hasła wicepremiera Kwiatkowskiego: „50 procent ludności wiejskiej w miastach": Przeflancowanie jej jednakowoż w stanie surowym zwiększyło by jedynie po miastach kadry bezrobotnych. Stąd Gimnazjum to stworzyło wędrowną szkołę przysposobienie kupieckiego i spółdzielczego i postanowiło przeorać tą szkołą swój teren, obejmujący 4 powiaty o łącznej liczbie 304.400 mieszkańców. Pierwszą taką szkołę otworzyło i doprowadziło do końca w Grodzisku Dolnym w powiecie łańcuckim (COP). Szkołę ukończyło 30 uczniów.

Młodzież ta nadaje się na praktykantów do sklepów i na kupców w handlu objazdowym i obnośnym (straganiarze). Akcja Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu powinna zwrócić uwagę kupców i spółdzielców, przy pokrywaniu swego zapotrzebowania, na ten młody narybek kupiecki z takiej szkoły przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego, która daje element podkształcony w handlu, łatwy do pokierowania (młodzi chłopcy są w wieku od 14 do 18 lat), jako element wiejski, mało wymagający a pracowity, dobrze wychowany i moralnie zdrowy.

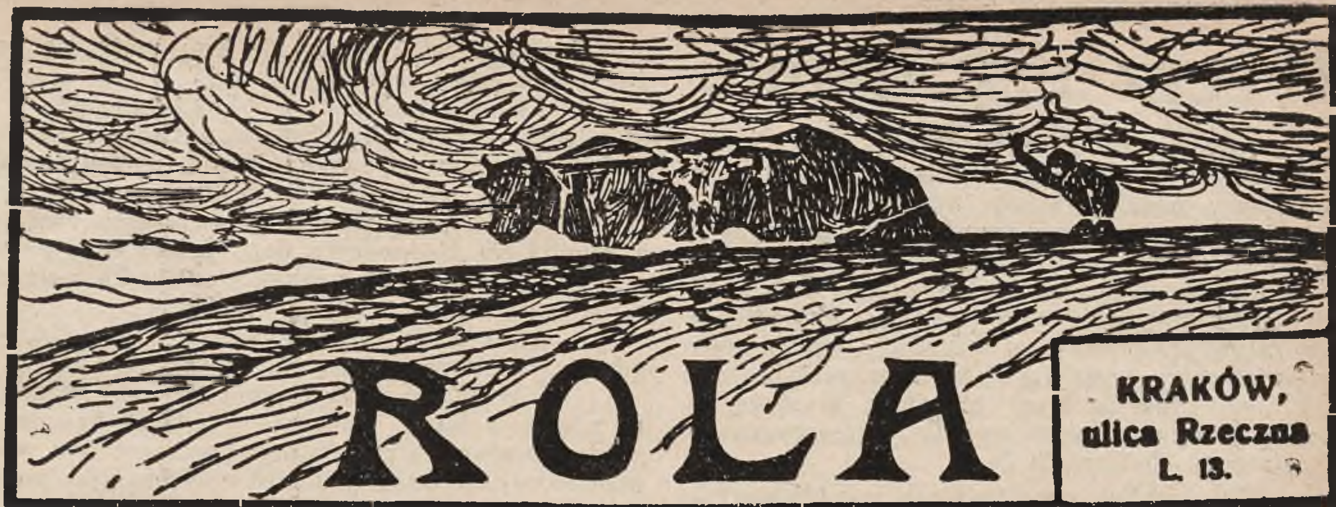
Po kandydatów zwracać się można do Dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, które tę szkołę prowadziło i zajmuje się umieszczaniem tej młodzieży po miastach.

Trzeba dodać, że akcja ta spotkała się z uznaniem władz szkolnych. Dziś po tej udanej próbie wysuwa się zasadę, ażeby każda szkoła handlowa prowadziła w swojej okolicy jedną taką szkołę wędrowną przysposobienia kupieckiego względnie spółdzielczego.

Roczna szkoła przysposobienia kupieckiego z Grodziska Dolnego przenosi się od września 1938 do Leżajska, a nową drugą worzy się jako szkołę przysposobienia spółdzielczego w Handzówce, drugim Liskowie w Polsce.

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Nr 33 Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 14 sierpnia 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy
Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 408.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Wniebowzięcie N. Marii P.



Uroczystość 15 sierpnia jest najstarszym i największym świętem jakie obchodzimy ku czci Niepokalanej, bowiem jest to dzień Jej chwały i triumfu, pamiątka zaśnięcia i wzięcia do nieba. Mimo że do tej pory Kościół św. powagą swej nieomylności nie ogłosił jako dogmat wiary tego przywileju Marii, to jednak, ustanawiając uroczystość Wniebowzięcia — dał świadectwo, że uznaje go w całej rozciągłości. Kościół św. weseląc się w całym świecie chwałą Boga Rodzicielki, „Która została wywyższona ponad chóry Aniołów do królestwa niebieskiego“ swą wielką radość w tym dniu uzewnętrznił w Polsce wspaniałymi obrzędami odprawianymi przed sumą, święceniem ziół i procesjami.

Według starochrześcijańskiej tradycji Najśw. Maria Panna po chwalebnym Zmartwychwstaniu Syna żyła jeszcze dwadzieścia trzy lata, przebywając w Jerozolimie i Efezie ze swym opiekunem św. Janem Ewangelistą, wyznaczonym Jej przez Zbawiciela. Rola Niepokalanej nie skończyła się z narodzeniem i wychowaniem Chrystusa, ale z woli Bożej miała Ona również wypielęgnować Jego mistyczne ciało — Kościół. W tym właśnie ciężkim okresie życia, wypełnionym tęsknotą za Synem, — miała się nim opiekować w czasach jego niemowlęctwa i kierować jego pierwszymi krokami, słowem miała powtórzyć swoje posłannictwo przed 33 laty i poraz wtóry stać się Matką Chrystusa, Matką Jego mistycznego Ciała. — I podobnie jak kiedyś przy Zwiastowaniu, tak samo i teraz pozostała z wielkim, ofiarnym, matczynym sercem, by spełnić do końca swe zadanie.

Uśnięcie Najśw. Marii Panny nastąpiło w Jerozolimie. Na podstawie opowiadań Ojców św., a szczególnie św. Dionizego Areopagity, który był przy pozornej śmierci Matki Boga, możemy odtworzyć ostatnie chwile Jej pobytu na ziemi i Wniebowzięcie.

Przy uśnięciu Niepokalanej zebrali się prawie wszyscy Apostołowie, prócz św. Tomasza, który nie zdążył przybyć na czas, by otrzymać ostatnie Jej błogosławieństwo. Jak podaje historyk pierwszych wieków Kościoła, Kartagen, Najśw. Panna po przyjęciu komunii św. z rąk św. Jana Ewangelisty, oddała swego przeczystego ducha Bogu. Św. Jan Damasceński opisując pogrzeb Marii, mówi:

„Gdy Apostołowie nieśli ciało Matki Zbawiciela, dały się słyszeć hymny i śpiewy anielskie, które już to ich poprzedzały, albo nad trumną się odzywały. Trzeciego dnia przybył św. Tomasz i zwrócił się do Apostołów z prośbą, by otworzyli grobowiec Marii, aby mógł oddać po raz ostatni należny hołd Jej ciału. Jednak w grobie nie znaleziono ciała Niepokalanej, lecz tylko kwiaty. Najświętsza Panna, obudzona ze snu głębokiego z ciałem i duszą została wzięta do nieba. Św. Augustyn pisząc o Wniebowzięciu Przeczystej Dziewicy mówi, że Bóg Człowiek, który z Jej ciała własne ciało ukształtował, nie mógł wydać go na pastwę robactwa jak każde grzeszne ciało ludzkie po śmierci. Tak jak Jej duszę uchronił od grzechu pierworodnego, tak i ciało od pośmiertnego zepsucia“.

Kościół św. ustanawiając uroczystość Wniebowzięcia w czasie zbierania plonów rolnych wskazał, że człowiek chcąc osiągnąć szczęśliwy moment błogosławionego żniwa w chwili opuszczenia tej ziemi, musi Panu zanieść kłos wypełniony ziarnem uczciwej pracy, trudu, poświęcenia i cierpienia, znoszonego ochotnie z miłości ku Bogu. I przed oczy nasze, jako żywy przykład takiego życia, stawia Najświętszą Marię od chwili urodzenia, poprzez Zwiastowanie i Górę Kalwarię, aż do Wniebowzięcia. A w tej walce, w tym codziennym dźwiganiu krzyża mamy już możną pomoc w niebieskim Syjonie — Marii Wspomożycielce.

Rycerz czy dama.

Powieść historyczna. (Ciąg dalszy).

Delikatne rysy Karola ożywiły się; ciemne, rozumne oczy podniósł szybko na kobietę, od której słówka zależała przyszłość jego, i zaczął pewnym tonem wewnętrznego przekonania:

— Inaczej myślę, markizo. Przyjdzie czas, może nawet niezadługo, gdy duch, dziwnie i ekscentrycznie mówiący przez usta tego człowieka, napełni i opanuje świat cały — cały świat, markizo, nietylko sam lud, którego praw on broni, ale dwór, arystokracja, szlachta, jednym słowem wszyscy, wszyscy uznają kiedyś zasady Rousseau'a.

— Więc i podług pana czas ten jest bliskim? — zapytała markiza, śmiejąc się nieco ironicznie — czas, w którym ostatni król, jak utrzymuje pan Rousseau, zstąpi z tronu i rzuci się w objęcia swego ludu?

— Nie, to niekoniecznie, markizo — odparł kawaler poważnie. — Przypuszczenia takie należą do urojeń wybujałej fantazji, w które Rousseau obfituje, chociaż potępia wszelkie złudzenia. Ale może się stać co innego. — Budzący się lud może zdruzgotać tron gwałtownym wybuchem swej tytanicznej siły, jeżeli król nie stanie się pierwszym obrońcą, wiernym przyjacielem tego ludu.

— Czy pan chcesz twierdzić, kawalerze, iż król nie jest przyjacielem swego ludu? — zapytała sucho zdziwiona markiza.

— Na Boga, nie, markizo! Jako prawy obywatel, każdej godziny gotów jestem dać krew i życie za króla. Ale z drugiej strony przyznać muszę, iż monarcha z niedostępnych wyżyn, w jakich przebywa, nie widzi życia i cierpień ludu. Między nim a narodem stoją zapory. Uprzywilejowane klasy wyzyskują pracę ludu, która ani na pożytek króla, ani na pożytek kraju nie idzie. A przy tym, markizo — ciągnął dalej coraz więcej przejęty, zapominając nawet w jakim miejscu mówi — spojrzyj pani na Francję. Czy nie roztacza się po całym świecie niewidzialna, tajemnicza potęga, która w Rzymie czerpiąc przędzę do swoich działań, zasnuwa powoli świat cały? —

Markiza z zajęciem słuchała śmiałej mowy młodzieńca, którego prawie jak dziecko traktowała.

Hrabina Rochefort ze zdumieniem przyglądała się z boku rozpromienionemu Karolowi.

— Co za mowa! — rzekła do siebie — Co za zapał! Nigdy nie widziałam go takim.

Markiza niemniej zdawała się zdziwioną wzburzeniem młodzieńca; ale bez najmniejszego gniewu zwróciła ku niemu oczy.

Karol ciągnął dalej swobodnie:

— Markizo, pani trzymasz w swej dłoni losy wielkiego, szlachetnego narodu. Pozwól mi zapomnieć, że jesteś kobietą, od fantazji której zawisła moja przyszłość; — pozwól mówić do siebie, jak do męża — dzierżącego ster rządów wielkiego kraju.

— Mów pan, kawalerze — odparła — siadając w fotelu.

— Cała Francja wzdycha do wolności — zaczął Karol poważnie — do oswobodzenia nie od władzy króla, który szczęście, cierpienia, wielkość i upadek z narodem dzielić musi, jak głowa nierozłączona od reszty członków — ale do oswobodzenia od władzy, która nie uznaje praw ani króla, ani państwa, ani narodu, a dzieląc ziemię na części — wszędzie chce utrzymać swą przewagę.

Czy pan jesteś zdania, że kraj może się ostać bez religii, bez kościoła?

— Religia? kościół? — odparł kawaler. — Jestem gorliwym katolikiem, markizo. Czczę i poważam kościół, jako zewnętrzną, konieczną i godną poszanowania formę służby Bożej. Biskupi nasi, Francuzi z krwi i kości, pragnęliby dobra i szczęścia ojczyzny; z nimiby się zjednoczyły duch i sumienie narodu.

Markiza podparła z lekka głowę ręką i słuchała z natężoną uwagą.

— A jeżeli tak jest rzeczywiście — powiedziała — gdzież środek prowadzący do poprawy?

— Tam gdzie środek wiodący do wszystkiego, co wielkie i dobre, markizo — zawołał kawaler — w niezachwianej woli, w silnym postanowieniu, w nieustraszonej odwadze. Wolność umysłów jest spętana przez cicho i nieznacznie chwytające wszystko w żelazne swe ręce klasy uprzywilejowane. Gdy król zerwie z nimi i uwolni się od nich wszystkich, wtedy nastąpi pojednanie monarchy z ludem, wtedy dla Francji zabłysną dni szczęścia i sławy, a żywioły wolności i swobody, dziś postrach budzące, staną się podporą tronu. Do tego doprowadzić pani tylko jesteś w stanie. Rozdmuchaj iskrę silnego postanowienia w umyśle króla, a reszta sama z siebie się złoży. Lud będzie się garnął do tronu, król stanie się prawdziwym jego ojcem, a Francja cała zabrzmi dziękczynnym hymnem radości!

Umilkł, oczekując odpowiedzi.

Markiza wstała i podeszła ku niemu.

— Za słowa które wyrzekłeś, kawalerze — powiedziała poważnie — jestem zmuszoną albo otworzyć przed tobą bramy Bastylii, albo — dodała z uśmiechem — prosić cię: bądź mi przyjacielem. Walka, której żądasz ode mnie, jest trudna, niebezpieczna. Chcesz li stać przy moim boku, jako doradca i sprzymierzeniec?

I podała mu rękę z serdeczną życzliwością.

— W tej walce, pani — zawołał Karol z zapałem, przyciskając usta do delikatnej rączki markizy — lepsza część narodu pójdzie za tobą. Rozporządzaj mną podług swej woli.

— A zatem do widzenia — rzekła — za godzinę u króla. A propos — dorzuciła, zatrzymując się u drzwi przyległej komnaty — dziś wieczorem daję bal maskowy. Król będzie na nim. Spodziewam się, że i pan nie odmówisz mi przyjemności widzenia go u siebie. Będziesz pan miał doskonałą sposobność obserwowania całego dworu i obeznania się z gruntem, na którym wkrótce działać ci przyjdzie.

Z tymi słowy znikła za ciężkimi fałdami jedwabnej portiery.

Kawaler powiódł oczyma po pokoju, jakby budząc się ze snu.

Hrabina Rochefort zbliżyła się do niego.

— Życzę ci szczęścia i powodzenia, kawalerze — powiedziała serdecznym tonem. — Świetnie rozpoczynasz swoją karierę i w oczach moich stoisz już wyżej od wielu innych.

— Hrabino! — zawołał Karol z zachwytem — jakże szczęśliwym mnie czynisz! Ta słodycz w spojrzeniu, te słowa tchnące dobrocią...

Wzbierające uczucie zmieszało go. Urwał nagle i zaczerwienił się.

Hrabina nie traciła zwykłej swej wesołości.

— A może na bal maskowy u markizy — rzekła — życzysz sobie którego z moich kostiumów, kawalerze? Bądź pewnym, że nikt cię nie pozna; w przebraniu tym znajdziesz pole do tysiąca przewy-

bornych intryg. Moja garderoba jest na twoje usługi — dodała, oddalając się z głośnym śmiechem.

Kawaler patrzył na nią, boleśnie dotknięty i gniewny, lubo tym razem nie wziął tak bardzo do serca żartu. Być może, iż przewaga duchowa, jaką wykazał w rozmowie z markizą, dawała mu siły, pobudzając tkwiącą w piersi młodzieńca ambicją.

„Niezły pomysł — rozważał, sam pozostawszy. — Choć raz wyciągnę korzyść z mojej prześladowanej postaci. Hrabina słusznie mówi: będę miał sposobność do wyśmienitych intryg i świat nieznany, w który wstępuję, poznam może z odwrotnej jego strony".

Zaprzątnięty tymi myślami, kroczył przez galerię, nie bacząc na spotykanych dworaków i piękne damy. Spieszył do salonów królewskich, gdzie miał oczekiwać Choiseula.

Król, w przejściu do kaplicy na mszę, zwykle tam przyjmował dwór i tych, którym wejście do osobistych jego apartamentów nie było dozwolone.

Karol stanął potulnie we framudze okna. Ćmiło mu się w oczach; odwaga znów zaczęła go odbiegać. Tam i na powrót falowały przed nim świetne, różnobarwne, połyskujące tłumy, ponad powierzchnię których tak trudno było wypłynąć.

ROZDZIAŁ VII.

Tegoż samego poranka, gdy kawaler de Beaumont udał się do Wersalu i pierwszy krok stanowczy stawiał w salonach markizy Pompadour — jego arcychrześciańska mość Ludwik XV, król Francji i Nawarry, siedział samotny w pokoju, przylegającym do wielkich sal wspaniałego pałacu, czarownej niegdyś siedziby Ludwika XIV. Dawna etykieta królewska przechowała się w nim jeszcze; ale Ludwik XV, znużony ciągłą niestrawnością, ograniczył ją, o ile się dało, przynajmniej w tym, co dotyczyło bezpośrednio jego osoby. To też ranne zebrania, które za jego poprzednika zajmowały prawie dnia połowę i odbywały się w sypialni króla, zostały znacznie ograniczone i przeniesione do innych apartamentów, dokąd wejście otwartym było tylko dla osób zaufanych.

Król odpoczywał właśnie po takim przyjęciu — czekając oznaczonej godziny na mszę, przed którą zwykł był przyjmować w galeriach dwór cały.

Ludwik XV był wówczas człowiekiem lat około czterdziestu ośmiu. Jego postać zachowała jeszcze młodzieńczą giętkość, a gdy zechciał, przybierała charakter monarszej dumy i godności. Twarz jego ściągła mogłaby nawet piękną się nazwać, gdyby nie cechujący ją wyraz apatii. W dużych jego oczach, o dumnym spojrzeniu, nieprzywykłych widocznie do ustępowania przed wzrokiem drugich, przebijała taż sama obojętność, niknąca tylko chwilowo, gdy gwałtowniej sze uczucie rozgrzewało krew zimną, oczom dodając blasku, a twarz czyniąc dziwnie sympatyczną.

Monarcha, jak zwykle, był nader skromnie ubrany. Miał na sobie surdut z niebieskiego aksamitu, krojem wojskowym, z czerwonym kołnierzem i czerwonymi wyłogami, haftowany srebrnym sznurkiem. Na piersi jego błyszczały krzyż Ludwika i gwiazda orderu św. Ducha, na niebieskiej zawieszona wstędze. Naokoło szyi, na ponsowej wstążce, jaśniały oznaki złotego runa, bez którego nie pokazywał się nigdy.

Siedział w szerokim fotelu biało lakierowanym, ze złoconymi rzeźbami i zielonym pokryciem. — Tuż obok niego na stoliku, którego blat marmurowy podtrzymywały lwie łapy z bronzu, stała srebrna maszynka do kawy. Spirytus palił się jasno, a król, ze skupioną uwagą, śledził proces gotowania, czekając chwili, gdy wypadnie stłumić płomień srebrną przykrywką.

Ludwik XV, jak wiadomo, uważał się w owym czasie za najlepszego kuchmistrza Europy, a wyborowe przysposabianie kawy w oczach jego było kulminacyjnym punktem sztuki kucharskiej. To też codzień rano filiżankę tego napoju własnoręcznie sobie przyrządzał, a zapał, towarzyszący mu przy tym zajęciu, ożywiał całą twarz jego.

Zaufany kamerdyner Lebel, chuda figura, z wygoloną twarzą bez wyrazu, w której osadzone świdrujące oczki zdawały się posiadać własność patrzenia na wszystkie strony od razu, z niemniejszym natężeniem śledząc wykonanie arcydzieła, stał tuż za swoim panem, w ciemnej liberii służby królewskiej, z serwetą zarzuconą na ramię, trzymając serwską filiżankę na srebrnej tacce w jednej, a kryształową cukiernicę w drugiej ręce.

Po niejakim czasie płyn w maszynce wzdął się w górę; żółtawa piana zabielała na jego powierzchni i aromatyczny zapach arabskiego przysmaku napełnił pokój. Król przygasił prędko płomień, przypatrując się powolnemu opadaniu cieczy i pękaniu perełek piany. Później ruchem ręki kazał Leblowi napełnić filiżankę, zanurzył w niej kawałek cukru i przełknąwszy pierwszy łyk z taką ostrożnością przygotowanego napoju, z miną zupełnie zadowoloną rozparł się wygodnie w fotelu. Lecz mimo orzeźwiającej woni, którą się napawał, rysy jego, przez chwilę ożywione, przybrały napowrót zmęczony, ospały wyraz, i wzdychając, zaczął dźwięcznym, chociaż przyciszonym głosem:

— Nudzę się, mój Leblu. Odbyłem już ranne posiedzenie. Ach, zawsze ci sami ludzie, też same twarze! Najmniejszą zmarszczkę na nich znam od dawna. Korzą się przede mną ze słodkim uśmiechem, a na siebie ciskają nienawistne spojrzenia zazdrości, gdy z którym chwilkę dłużej niż z innym porozmawiam. Teraz znów przyjdzie Choiseul i będzie mi gadał o nieśmiertelnej polityce. A, ta polityka! Na czymże ona zależy? Na prowadzeniu ciągłych wojen, na przelewaniu krwi biednego ludu, nie wiedzącego nawet za co walczy. O, czcze i puste jest to życie! Wieczna jednostajność, która przytępia ciało i ducha!

— Najjaśniejszy pan miał rozkazać polowanie — powiedział Lebel. — Może wycieczkę do Marly...

— Marly, Trianon — Trianon, Marly — mówił król trochę drwiąco. — Są to krańce złotego więzienia, w którym się poruszam. A przy tym czuję — ciągnął dalej ze smutkiem — że nie wszystko jest, jak być powinno. Mój skarb wyczerpany, moje armie pobite. Ale jak, jak zaradzić temu?

Lebel stał wciąż nieporuszony i niemy. Przyzwyczajonym był do złego humoru i do podobnych zwierzeń swego pana; w razie zaś natrącenia przezeń o kwestie polityczne, zachowywał się biernie, unikając tego niebezpiecznego przedmiotu.

— Czasem — zaczął znów monarcha — odzywa się we mnie odgłos wielkich idei, zrodzonych w umysłach moich przodków i przez nich w czyn wprowadzonych. Ale niestety! nie mogę nic uczynić. Wszystko się tu obraca w pewnych ściśle zakreślonych granicach. Choćbym chciał nie mogę działać przeciw raz postanowionemu porządkowi rzeczy. Wielki monarcha, przekazując mi państwo, gdym jeszcze małym był dziecięciem, otoczył tron swój niewzruszoną maszynerią etykiety. Jam jej ogniskiem, jej środkiem, lecz mimo to jestem oddzielony od świata, pozbawiony sił i możności przełamania tego zaklętego kręgu. Wokoło mnie wirują marionetki, nie ludzie. Znużony jestem śmiertelnie!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poświęcenie i otwarcie

nowego obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego na Pop Iwanie.

Staraniem Ligi Obrony Powietrznej Państwa przy poparciu i współpracy władz rządowych, wybudowany został na szczycie Pop Iwana (wysokości ponad 2 tysiące metrów nad poziomem morza) wspaniały gmach obserwatorium meteorologiczno astronomicznego.

Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia nam ogólny widok tego wielkiego obserwatorium. Niedawno odbyło się otwarcie takiego obserwatorium w Zakopanem, jednakże w porównaniu z obserwatorium na Pop Iwanie jest ono bardzo małe.

Nowe obserwatorium jest jednym więcej dorobkiem w celach naukowych, której to nauki nam obecnie tak bardzo potrzeba.



Szczęście.

(Opowiadanie ludowe). (Konkurs.).

Pewien chłopina, będąc bardzo biednym i nie mając żadnych środków na utrzymanie siebie i swojej rodziny, postanowił zakończyć marny swój żywot samobójstwem. Korzystając raz z nieuwagi domowników wymknął się niepostrzeżony przez nikogo nad brzeg pobliskiej rzeki.

Właśnie słońce chowało się za ciemną ścianą lasów, a głucha noc rozpościerała zwolna swe czarne władcze skrzydła nad całą naturą.

— Wszystko mi sprzyja — pomyślał biedak — ciemna noc nie dozwoli komukolwiek dostrzec nieszczęśliwego samobójcę, a mętna woda starannie ukryje me ciało.

To rzekłszy przeżegnał się i już miał skoczyć w nurty rzeczne, gdy wtem na przeciwległym brzegu rzeki z nadrzecznych oparów i mgieł wynurzył się staruszek z siwą po pas brodą.

— Co robisz nieszczęśliwcze — rzekł dobrotliwie, — miast pomyśleć nad dolą swą i swej rodziny, popełniasz wielkie głupstwo. Wiedz, że twoje szczęście zakopane na rozstajach dróg. Tylko go dobrze szukaj, a znajdziesz niezawodnie.

Niedoszły samobójca przetarł oczy ręką, bo nie wiedział czy to prawda, czy może w skołatanej głowie uroiło się mu takie przywidzenie.

Lecz nic nie ujrzał dokoła, tylko prorocze słowa staruszka dźwięczały mu w głowie.

— Ha, trudno — rzekł cicho — spróbuję szczęścia i posłuszny jak automat powlókł się do domu.

Nazajutrz skoro świt rozprószył nieco ciemności nocy, poszedł chłop na rozstajne drogi i kopie, a tu nic i nic. Chociaż pot perlisty zalewa mu skronie nie zważa, ale kopie dalej, pomny na słowa wieszczego dziadka; — tu ma przecież wykopać swoje szczęście.

Tak pochłonięty w swej pracy nie zauważył nawet zbliżającego się powozu, z którego wyskoczył elegancki pan.

— Dobry człowieku, — zagadnął go — wskażcie mi drogę do waszego księdza proboszcza.

Chłop, wskazawszy drogę, zabrał się znowu do kopania, gdy wtem zaczepił zydlem o kamień, odrzucił go na bok i zamierza dalej kopać, lecz ów pan, dojrzawszy mimowolnie kamień, podniósł go z ziemi, obejrzał i rzekł ku największemu zdumieniu chłopa:

— Mam wielkie posiadłości ziemskie, nie zubożeję więc jak wam odpisze 50 morgów, a wzamian oddacie mi ten oto kamień, który nie posiada dla was żadnej wartości, a dla mnie jest bardzo cennym.

Był to drogi brylant, którego oko znawcy od razu poznało. Chłop uszczęśliwiony zgodził się chętnie na tak korzystny interes, a w tydzień niespełna na nowym gospodarstwie prowadził już inny tryb życia. Ziemia była urodzajna, budynki gospodarskie wystawił sobie piękne, bowiem dziedzic i drzewo dał w dodatku darmo i z biegiem czasu znany i ceniony był jako wzorowy i zamożny gospodarz. Zaczął się też z tego pysznić coniemiara, że swoim rozumem doszedł do wielkiego majątku, a biedniejszym, którym się gorzej powodziło zwykł mawiać: Uczciwość i praca człowieka wzbogaca", ale w gruncie rzeczy sam uczciwym nie był, bo nieraz drwiąc z biednego z niczem go odprawiał, mówiąc: „Trzeba zapracować, samo nic nie przychodzi". Były wypadki, że robotnikom pracującym u niego licho płacił, albo wcale nie płacił.

Pewnego razu, późnym wieczorem, co zresztą często się zdarzało, przyszedł do jego domu dziadek z siwą po pas brodą, prosząc o wsparcie i nocleg. Lecz dumny gospodarz nie tylko że mu nie dał jałmużny, ale go jeszcze psami poszczuł. I, o ironio losu! razem z siwym dziadkiem jak gdyby poszczuł swoje szczęście, bowiem już nazajutrz zachorowała mu krowa i nie pomogły żadne leki, krowa zdechła, później druga, trzecia i t. d., wreszcie wszystek inwentarz żywy mu się zmarnował na jakąś nieznaną chorobę. Na domiar złego spaliły mu się zabudowania gospodarskie. Nie zdążył zabezpieczyć się przed ogniem — poznał on teraz, że jakaś niewidzialna moc zniszczyła cały jego dorobek w tak krótkim czasie, w jakim się i dorobił. W dodatku krewni owego dziedzica, który zapisał mu 50 morgów za brylant i wkrótce zmarł, wytoczyli mu proces o niesłuszne posiadanie ziemi, a on nie mając funduszów na proces siłą rzeczy go przegrał. I z bogatego gospodarza stał się znowu cherlakiem.

Teraz dopiero poznał jak szczęście ludzkie jest zmienne. Ale nie tracił nadziei i pewnego poranku

poszedł na rozstaje i kopał. Pot perlisty zalewał mu skronie, a on wciąż kopał.

Wtem z porannych mgieł wynurza się postać znanego nam dziadka.

— Co robisz, głupcze? — rzekł z pogardą.

Chłop na ten głos drgnął, chciał coś powiedzieć, lecz siwy dziadek mówił dalej:

— Żebyś ręce i nogi urobił, to się już nie dorobisz, boś nie umiał szanować swego szczęścia.

To powiedziawszy znikł.

Chłop się rozejrzał, lecz nic nie ujrzał, tylko mgły powłóczyste snuły się po zielonych łanach, a gdzieś w przestworzach skowronek nucił hymn na cześć swego Stwórcy.

Marian Tchórz.

ŚWIĘCENIE ZIELA.



Do najbardziej umiłowanych świąt przez lud wieśniaczy należy święto Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny. Święto to radosne i miłe. — Przeminęły wszelkie niebezpieczeństwa, jakie przynieść mogły grady i ulewy na bujne zboża pól naszych, toteż wdzięczny lud za zbiory niesie kłosy pszenicy i żyta, niesie i zioła przeróżne do stóp Marii, aby je tam poświęcić i prosić o dalszą opiekę nad naszymi polami. — Gdzieniegdzie i dziś jeszcze w dniu tym wiją piękne wieńce ze złocistych kłosów pszenicy i przystrajają je barwnymi wstęgami i świecidełkami, wioząc do kościoła celem poświęcenia.

Żywią i bronią...

Pogięty w kabłąk znojnej pracy skurczem,
Wrósł chłop kamieniem w martwą bytu głuszę..
Nie znając treści swych rąk pracy twórczej,
Nie będąc z legend, czy z reklam geniuszem,
Na barkach swoich Tytana - Olbrzyma
Losy narodu, państwa przyszłość trzyma...

Przejąwszy lemiesz od swych protoplastów,
Nic z swej miłości ziemi nie uronił...
Narodowego bytu wierny piastun,
Jak przed wiekami i żywi i broni...
A chociaż biedny, wiecznie zapoznany
Krzepkości kłosem odrasta nad łany..,

Cudem milionów szarej pracy godzin
W żarnej spiekocie, przy lodowym wichrze,
Ziarno do ziarnka skrzętnie zbiera codzień,
Aby nasycić żołądki i spichrze,
Mięśni i potu daniną ofiarną
Buduje Polski prawdziwą mocarnośc.

A kiedy wrazie wyciągną się szpony
Ku łanom polskim, któż ich bronił będzie,
Jak nie tych chłopskich twardych rąk miliony,
Tych mas wichura, co w swoim rozpędzie —
Żywiołu niosąc moc nieshamowaną
Wroga w proch zetrze, w miazgę stratowaną.

A czyich mogił rozsypie się plenność
Po polskiej ziemi w czas krwawego żniwa?
Czyje szkielety ziemia weźmie w lenną
Wznosząc kurchanów strażnicze ogniwa?...
Nad krajem Piasta pacierzem wciąż dzwonią
Kości tych, którzy i żywią i bronią...

Władysław Łukasik.



KAŚKA MYRDALONKA GADA:

Nima juz rzecy gorsiejsy jak chłopski upór. Byle jaki źgac jak sie na co uprze, to nima nijakiej rady na niego; nie rozperswaduje mu ksiądz, ani łorganista, ani baba rodzona, choćby takiego chorobę warzechą sprała po pale, uferma na swojem postawić musi.

Tak było ankuratnie i z nasym gospodarzem; uparli się sprzedać krąsulę i ani rus mu sie sprzeciwić.

— Stare krówsko juz i pozytek śni kiepski, bo ani cielęcia, ani mlika jak sie patrzy — padają.

Na to gadanie gospodyni jak łotworzą jadacke:

— Widzicie juchę! moją krasulę zakciwa sie mu sprzedać! A z ciebie psubracie, chociaz trzymam cie przy sobie przesło trzydzieści roków, miałam jaką pozytecność? Łod krasule co roku miałam cielę i po trzy skopce mlika na dzień, a ty niedorajdo całe zycie jałowiejes i zadnego pozytku ni mam z ciebie.

— Ino se zamknij gębę, nie pyskuj! — łozdarli sie gospodarz, wsadzili na łeb kapelus i prędziuśko wyśli z chałupy.

Za kwilę wrócili, ale razem z Mośkiem. Gospodyni łozwrzesceli sie jak ujźreli zyda, bo zarasicko zmiarkowali, ze przysed kuli kupna krasuli. Złapali z kąta mietłe i skocyli do łobuch:

Łby wam, jancykryse łozwalę mietliskiem, jak sie powazycie na jakie siachrajstwa z krasulą!

Ale gospodarz nie zwazali na nie i z Mośkiem do stajni pośli.

— Dejcie spokój! — padam do gospodyni, — kraso jest morowo! Napewno Mośkowi nie pozwoli zblizyć sie ku sobie. Ale gospodyni nie przestawali wrzesceć. Ja zaś posłam do sieni i sparką bez drzwi patrzałam.

Zyd łobmacoł krasule i spytał sie ile gospodarz rachują za nią.

— Sto śtyrdzieści złotyk — pedzieli i pojźreli na Mośka, bo łodskocył jakby go kto łoztopioną spyrką oblał.

— Nu! Wojczechu! zartujecie? cyście do krzty zgłupieli? — pada zyd. — Za starą chabete sto śtyrdzieści złote chcecie? Powiedzcie mądrzejse cene to kupię.

— No, a ilez wy dać myślicie? — spytali gospodarz.

— Co mam miszleć? Wyprowadźcie krowę na pole, to ją lepi łobejrzę, bo zdaje mi sze, co ona potrzebuje juz na pryszcyce chorować.

Tak gospodarz wywiedli krasą przed stajnie i złapali za rogi, bo Mosiek kciał zajźreć do pyska krowie. W te razy stała sie cudacna rzec, bo krasula wyrwała sie gospodarzowi, zyda wziena na rogi, ze sie ino przekopyrtnął i kieby ta zaba chlupsnął do dołu z gnojówką.

Przestraseni gospodarz pochybali Mośkowi na ratonek, bo myśleli, ze krasula pewnikiem wypuściła zydowi bebesyska z bańdziocha. Ale na scęście skończyło sie na łozdarciu jupice i portek.

Ale utaplane w gnojówce zydzisko narobiło zarasicko okropnego harmidru, co jaze pół wsi sie zleciało.

— A widzicie! — padam do gospodyni — krasula morowo! spenetrowała poco zyd przysedł i wyprawiła mu kąpanie, ze ją popamięta.

Gospodyni jaz ręce złozyli z uciechy, a nasłuchowali z daleka jak utoplany Mosiek kłócił sie z gospodarzem.

— Nic wam sie nie stało, a tyla źwajcycie! — padają gospodarz. — Gnojówka przecie nie spyrka, chociaz byście ji co chlipli, nie strefnicie sie.

Zyd zaś charkał i spluwał a pomstował gospodarza i krasulą i nareście posedł do swoi chałpy, łobiecując zaskarzyć gospodarza do sądu o te jupice i portki.

— A widzis, stary kwięku! — padają gospodyni, — nie wyjdzie na twoje.

— Kaśka! — wołają gospodyni na mnie, — wprowadź krasulę do stajnie, bo chań wlezie do ziemniaków i narobi skody.

— Nie trza! — krzykli łozeźleni gospodarz — powiedę zaraz do miasta sprzedać psiąkrew.

I pochybali z powrozem do krowy. Ale krasula pojźrała ino ze złością na gospodarza, zadarła łogon w górę, kiej kitę i pochybała w pole.

Bez caluśkie pół dnia sukali krasule łoba z Maćkiem. Dopiro wiecorem przysedł polowy ze dwora i dał znać, ze krasulę złapali na pański łące i zabrali do dwora. No i gospodarz pięć ztotyk musieli zapłacić za zjedzoną trawę.

Nie wiadomo jesce ile Mosiek kaze se zapłacić za portki i jupicę, podarte bez krasulę, strach co sie go nazarł, no i to kąpanie w gnojówce. A te wszyćkie kosta i turbacyje, to przecie ino bez głupi upór chłopski i tyla!

Dręczyciele ludzi.

Mucha domowa składa swe jajeczka w spluwaczki, śmiecie, gnój, a białe małe czerwie zamieniają się po dwóch tygodniach w baryłeczkowatą poczwarkę, a potem w normalną muchę.

Komar natomiast składa swoje jajka w wodzie.

Tak muchy jak i komary należy bezwzględnie tępić, nie są one bowiem jedynie naszymi prześladowcami, uprzykrzającymi nam pobyt na łące, w polu ogrodzie, w mieszkaniu, ale są również roznosicielami chorób.

Ukąszenie muchy wywołać może niebezpieczne zapalenia, rany, choroby wewnętrzne, jak żołądkowe, tyfus, gruźlicę i inne. Mucha przenosi zarazki chorób inaczej niż komar, który roznosi zarazki za pomocą swej śliny, dostającej się przez ukąszenie do skóry, a następnie do krwi ludzkiej.

Mucha zaś siada na wszystko dosłownie, co spotka po drodze i tak zakażona, leci dalej, roznosząc zarazę po sypialnych pokojach, jadalniach, kuchniach, siadając na ludziach, ranach i środkach spożywczych, zanieczyszczając wszystko i wszystkich.

Mucha jest specjalnie niebezpieczna, jeżeli ugryzie człowieka po pobycie na rozkładającym się zwierzęciu. Wówczas ukłucie jej wywoła zawsze rany, trudno się gojące, a nie rzadko wywołujące gangrenę.

Mucha jest specjalnie niebezpieczna, jeżeli ugryzie człowieka po pobycie na rozkładającym się zwierzęciu. Wówczas ukłucie jej wywoła zawsze rany, trudno się gojące, a nie rzadko wywołujące gangrenę.

Mucha mnoży się zastraszająco szybko. Liczba jej potomków wynosi już w połowie września miliony, gdyż każda podczas jej dwumiesięcznego życia składa jajka pięć do sześciu razy.

Tak samo jak mucha mnoży się komar, więc najścia much i komarów w całym tego słowa znaczeniu należałoby się obawiać jak szarańczy, a może nawet więcej.

Jeżeliby udałoby się człowiekowi zniszczyć potomstwo jednej pary much czy komarów, to pozbył by się wielu nieszczęść i kłopotów. Doświadczenie wykazało, że komary składają jajka swe najchętniej w okolicy domów i mieszkań ludzkich, gdzie mają sposobność ssania krwi ludzkiej. Szczególnie piwnice służą do przezimowania, zaś jajka składają w kałuże na podwórzach, w wilgotnych kątach i miejscach. Niszczenie komarów powinno polegać na kompletnym wytępieniu ich zaczątków.

Zachowując bezwzględną czystość w mieszkaniu jak i na podwórzach — dopomaga się wydatnie do pozbywania się tych dręczycieli ludzi. Oczywiście do czystości należy usuwanie wszelkich pozostałości po skorupach, sprzątnięcie nietrzebnych puszek itp. Wodę w beczkach ogrodowych należy zmieniać, a beczki czyścić. Starać się też należy usilnie, aby wszelkie śmietniki i gnojowiska były szczelnie zamknięte, co w wielkiej mierze przyczyni się do tępienia tych utrapieńców ludności i zwierząt.



W czasie uroczystości ludowych we Flandrii wieziono na wozach symboliczne figury olbrzymów.

Śmierć na usługach wiedzy.

Uczeni świata walczą i zmagają się z tajemnicą, której na imię — Śmierć.

Jakże niedaleko posunęliśmy się na tej drodze od czasów Hipokratesa, czy alchemika Paracelsa. — Smierć drwi sobie z naszych usiłowań, a każdy rok zdobytego życia ludzkiego znaczony jest długim pasmem żywotów badaczy, poświęconych dla uchylenia choćby rąbka wielkiej tajemnicy. Co więcej śmierć mści się i rzuca na starzejący świat epidemie chorób nieznanych, cierpień o niezbadanych przyczynach, przysparzając uczonym nowej pracy i nowych trudności w przedłużaniu i utrzymywaniu życia ludzkiego.

Ostatnio medycyna poważyła się na bardzo odważny krok. Do walki ze śmiercią użyła jej samej, wykorzystuje umarłych, aby uratować żywych.

Człowiek przecież nie cały umiera odrazu. W 10 minut dopiero po chwili, gdy zmęczony muskuł sercowy przestanie wykonywać swą ciągłą pracę, gdy ciała naszego nie ożywia już żadne uderzenie pulsu, zamiera mózg. Miała więc rację medycyna ludowa, mówiąc, iż nie należy płakać przy umarłych, bo „słyszą“. Tak, mózg jeszcze przez ułamek godziny spełnia swoje czynności, może więc zarejestrować wrażenia, dochodzące z zewnątrz. Serce można oży-

wić jeszcze w 20 minut po śmierci i nieraz już zdarzyło się, że zdolny chirurg potrafił umiejętnym masażem przywrócić życie zamarłemu już sercu. Oczy zmarłego „widzą“ jeszcze przez pół godziny, choć żadne obrazy nie mogą utworzyć się w nieżyjącym już mózgu. Narządy słuchu żyją jeszcze dłużej, bo około godziny.

Po przekroczeniu tej granicy czynimy już skok poważny. Muskuły rąk i nóg zachowują swą „żywotność“ przez conajmniej 18 godzin. Rozkład kości zaczyna się po dniach trzech, a rekord żywotności zdobywa sobie skóra i włosy, trwając jeszcze w niezmiennym stanie przez sześć dni.

Na te właściwości ciała ludzkiego zwrócili uwagę dwaj uczeni rosyjscy (być może że żyją jeszcze na wolności, mianowicie Szanow i Judin). Wykryli oni sposób pozwalający na konserwację przez pewien czas określony krwi, wypuszczonej bądź to z żyjącego człowieka, bądź to nawet z trupa. — Ponieważ zaś Sowiety niesłychanie czułe są na wszystko, co im może przynieść rozgłos i sławę, zaczęto tworzyć po szpitalach prawdziwe magazyny krwi ludzkiej wszystkich rodzajów, zawsze gotowej do transfuzji, czyli do udzielenia osobom posiadającym krew niezdrową.

Nowoczesny krwiodawca, zawodowo udzielający swej krwi, uzyskał niebezpiecznego konkurenta.

Amerykańscy lekarze, zazdrośni o sławę Dra Szanowa i Dra Judina, wynaleźli sposób, iż nie tylko krew można tak przechowywać, ale także wątrobę i nerki. Niezadługo więc lekarze zaczną proponować chorym, udającym się do nich o poradę: „Pan ma chorą nerkę, ale to nic, dobierzemy panu odpowiedni numer, wytniemy dotychczasową chorą, założymy nową i wszystko będzie w porządku“. — Będą także i komplikacje. Czym grozić może na przykład, gdy wątroba z chorego choleryka trafi do spokojnego safanduły? Czy nie będzie się on czuł nieswojo?

Cmentarz z czasów wojny polsko-szwedzkiej.

W czasie restauracji kościoła św. Anny w Warszawie, natrafiono obok kościoła na stare cmentarzysko, które uczeni badacze określili jako cmentarz z czasów wojen polsko-szwedzkich.

Na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym są przedstawione te szczątki żołnierzy polskich i szwedzkich.

Podobnych cmentarzysk jest w Polsce bardzo wiele, bowiem Polska w niektórych latach bywała bardzo obficie krwią zroszona i trupami zasiana. Jednakże brak jakichkolwiek zapisków dotyczących pochowanych zwłok na odnośnym cmentarzu uniemożliwia pewne objaśnienia i otoczenia danego cmentarza jakąś troskliwszą opieką.

Wykopane kości prawdopodobnie wojowników polskich i szwedzkich będą zebrane starannie i pochowane w jednym wspólnym grobie na cmentarzu.



Przekład z angielskiego KSAWERY DALEWSKIEJ.

Promyczek słońca.

Powieść. (Ciąg dalszy)

Ostatnie jej słowa, gdy Jerzy powstał, aby się z nimi pożegnać, cichym i nieśmiałym głosem wypowiedziane: „Czy mogę cię prosić o pożyczenie mi ostatniego kwartalnika? Chciałabym bardzo przeczytać artykuł Müllera, a księgarze rajstońscy są tak nieakuratni w sprowadzaniu książek“ — były istnym arcydziełem niewieściej zręczności.

Zawstydzony tym — że prosić go musiała o to pismo, które dotychczas jaknajregularniej zawsze jej przynosił, podchwycił spiesznie:

— O tak, przyszlę go pani natychmiast. Mam nadzieję, iż nie poczytasz mi za złe, że dotychczas tego nie uczyniłem.

Bądź co bądź, był zdumionym iż mogła teraz myśleć o podobnych rzeczach. W drodze do domu zastanawiał się długo nad przyjęciem, jakie go spotkało w Fernside, i doszedł do wniosku, że Matylda przeświadczyła się prawdopodobnie — iż uczucie jej dla niego nie było miłością i że odtąd poprzestanie na samej tylko przyjaźni. Oddawać się atoli zupełnie tak błogiej nadziei nie śmiał jeszcze w tej chwili.

ROZDZIAŁ XX.

Jaśniejszy promyk słońca.

Janinie czas upływał jednostajnie i posępnie. — Z właściwą jednak giętkością młodości, odzyskała szybko siły, zarówno fizyczne, jak moralne.

Intuicyjnie prawie odgadła, że najlepiejby dla niej było, gdyby jakąś pracą zająć się mogła; obecnie bowiem życie zanadto wiele pozostawiało jej czasu do rozmyślań.

Prawie zawsze bywała samotną, bo dano jej do zrozumienia, że w razie czyichkolwiek odwiedzin, nie powinna ukazywać się w salonie, a przy tym Matylda tak rzeczy urządziła, iż nawet podczas swych przechadzek, Janina nikogo ze znajomych nie spotykała.

Dziewczyna więc przepędzała na świeżym powietrzu zaledwo parę godzin dziennie i zarówno cie-

szyła się z nimi, jak niegdyś w Ivy Lodge, podczas rekreacyj.

„Gdyby oni choć czasami przemówili do mnie i gdyby Matylda pozwoliła mi zająć się czymkolwiek!" myślała nieraz z głębokim westchnieniem, spoglądając z zazdrością na sługi, wesoło śmiejące się i szczebiocące w kuchni.

Naraz, najniespodziewaniej, jaśniejszy jakiś promyk przedarł się do monotonnego jej życia.

Ciotki i kuzynów nie było w domu, a ona, czując się swobodną, nikt bowiem z odwiedzających nie miał być przyjmowanym w czasie ich nieobecności — wzięła książkę i poszła do salonu.

Podczas gdy tam siedziała, zagłębiona w czytaniu, starając się wyobrazić sobie, że należy do kółka wesołych turystek, przedstawionych w dziełku, drzwi otworzyły się cichutko i ktoś wszedł do pokoju. Sądząc, że to która ze służących, nie podniosła nawet oczu z książki. Ale, ku wielkiemu zdumieniu swemu, poczuła naraz dwa ramiona okalające jej szyję i serdeczny pocałunek.

— Anna... miss Lawrence! — zawołała, zaledwo wiedząc, czy śmiać się, czy płakać.

Stała teraz przed nią dawniejsza Anna, nie ta dumna, sztywna lady, która, po owej pamiętnej zabawie w Grange, spotkana kilkakrotnie, zaledwo lekkim skinieniem głowy raczyła witać Janinę.

— Nie inaczej, moja droga. Nie patrzno na mnie tak wystraszona. Spodziewam się, iż odwiedzinami mymi nie sprawiłam ci przykrości.

— O nie, nie! Jak możesz coś podobnego przypuszczać? Tylko, że nie miałam nadziei widzieć cię tutaj i że ostatnimi czasy byłam tak... niedorzeczną.

Anna kiwnęła główką.

— Widzisz, moja droga, na nic się to nie przydało mówić mi, że ciebie nie ma w domu - albo, że nie chcesz, czy nie możesz być widzialną. Powinni byli zrozumieć przecie, że tym sposobem wywołują owszem najniezawodniejsze zobaczenie się moje z tobą.

— O, jakżeś ty dobra! Czyś naprawdę pragnęła mnie widzieć? — z pałającą twarzyczką pytała żywo Janina.

Anna zaśmiała się.

— Jeżeli mam być szczerą — to nie mogę cię upewnić, czy tak rzeczywiście było, zanim mnie ktoś namówił do tego. A teraz pocałuj mnie, dzieciaku; przyrzekłam bowiem, że nie powiem ci ani słóweczka, któreby na jakąś wymówkę zakrawało. Ależ z ciebie prawdziwa heroina, Janino! Mój Boże!.. jak ja ci zazdroszczę!

— Zazdrościsz mnie... mnie! O, Anno, ty chyba nie wiesz o niczym!

— Przeciwnie, wiem o wszystkim; przecież o niczym innym nie mówią teraz u nas. Kochanek, umiera z miłości dla ciebie wówczas, gdy powinien był umierać zupełnie dla kogoś innego; a ta znowu inna radaby cię utopić w łyżce wody, a jednak odgrywa rolę pełnej słodyczy męczennicy. Bez nazwiska, bez fortuny, bez przyjaciół, bez wszystkiego na świecie, prócz ubóstwiających cię kochanków!... Same cudowne komplikacje. Naprawdę, Janino, szczerze ci zazdroszczę; bo u mnie biednej wszystko idzie jaknajpospolitszym trybem... i do tego zostałam zaręczoną w zupełnie zwykły sposób, ku powszechnemu zadowoleniu wszystkich. Wprawdzie mówił mi Artur, że jeżeli zechcę, gotów jest mnie wykraść; ale nacóżby się to zdało, gdy wszyscy wiedzą, iż nic nam nie stoi na przeszkodzie i że w każdej chwili pobrać się możemy.

— Artur... zapewne pan Brayleigh?

— Tak, przyszło nareszcie do tego, moja droga. Niegdyś sądziłam, że Ludwik więcej mi się podoba, a tymczasem teraz pokazało się, że to Artur. Co najgorsza jednak, iż zaskoczył mię niespodzianie i oświadczył się w tej właśnie chwili, gdy najbardziej mi się podobał. Tak więc nie miałam i tej nawet przyjemności, aby go czas jakiś w niepewności potrzymać. A do tego jest tak dobry i kochany chłopiec, iż rzeczywiście kłócić się z nim nie mogę. On to właśnie dopomógł mi dostać się do ciebie i cieszyliśmy się serdecznie, że tak zręcznie udało się nam podejść miss Matyldę. Powiedz mi, Janino... nieprawdaż, ona w rzeczywistości nie jest taką, za jaką chce uchodzić i musi być wściekłą na ciebie. Przysięgłabym iż nie mylę się w swych przypuszczeniach! Ja nic a nic jej nie wierzę! Ręczę, że ani połowy nie ma tej słodyczy, z jaką popisuje się przed ludźmi. Nieszczęśliwych takich męczennic zawsze niecierpiałam! Ale przypominam sobie, że on wyuczył mnie najpracowitszej przemowy, o głębokim swym szacunku, o współczuciu dla twego smutku i tym podobnych rzeczach. — Kwintesencja tego wszystkiego jest taka, że poczciwiec pragnie ci dać do zrozumienia, iż gdybyś potrzebowała kiedy przyjaciela, znajdziesz go zawsze gotowego na usługi.

— O jakże on dobry!... bardzo, bardzo dobry!

— Tylko nie rozrzewniaj się nad tym — moja droga. Co znowu!... dobroć jego nie powinna być przecie powodem łez twoich. I bez tego wyglądasz już dosyć.. zaraz, jakże to Artur nazwał?.. tak, dosyć znękana.

— Czyż może być inaczej?

— O nie, naturalnie, że nie; ja tylko tak to sobie powiedziałam. — A potem, ażeby zwrócić jej uwagę na inny przedmiot, dodała: — Co myślisz o tym moim kaftaniku, najdroższa?

— Jest bardzo ładny i... ciepły, zapewne.

— Ale fason... jak go znajdujesz, dzieciaku?

— Coś podobnego.. do wąskiej kamizelki — odpowiedziała, wahając się.

— A tak — pochwyciła rozpromieniona Anna. Właśnie tak kazałam go zrobić krawcowi Edwarda. Nieprawdaż, żem odważna? A ten krawat, czyś go zauważyła? Nikt nie mógłby go wziąć za kobiecy.

Janina zaczęła się śmiać.

— Ty, bo rzeczywiście wyglądasz teraz jak chłopiec, Anno.

— Brawo! to mi się właśnie podoba. — A potem, przyglądając się w lustrze swej twarzyczce z ciekawością, dorzuciła: Zapewne już jesteś zaręczoną z Jerzym Orme, Janinko.

— O, nie, nie!

— A, więc to dlatego miss Matylda jest tak spokojną! Lecz skoro on zakochał się w tobie, niewielka już dla niej perspektywa pozostaje.

— Pan Orme chce Matyldę mieć za żonę i ona nią będzie, jak sądzę.

— A ludzie mówią, że on sobie tego wcale nie życzy.

— Nie pojmuję, jak podobne gawędy mogły się rozejść po świecie.

— Czyż tego nie wiesz, Janino? W najprostszy sposób pod słońcem. Jak się pokazuje, gdyś się dowiedziała o smutnych wiadomościach z Indyj, zemdlałaś, a on tak się tym przeraził, iż odchodząc prawie od przytomności, przy wszystkich sługach począł jaknajczulej przemawiać do ciebie, podczas gdy Matylda, blada jak śmierć, przysłuchiwała się temu. Otóż sługi opowiadały to wszystko naszej Emmie.

— O, jakże to dla niej musiało być okropne!

— Naturalnie, nie mogło być bardzo przyjemne. Bezwątpienia i jabym nie lubiła znajdować się obok Artura w chwili, w którejby miłość swą innej wyznawał dziewczynie. Ale postać rzeczy zmieniłaby się zupełnie, gdyby ona nie życzyła go sobie, tak jak sądzę, że ty go sobie nie życzysz — powiedziała Anna, badawczo patrząc w twarz dziewczyny.

Biedna Janina!... Pomimowoli palące rumieńce wystąpiły jej na twarz, a oczy w dół opadły.

— Ach!... — zawołała Anna. — Widzę iż jesteś rzeczywiście tak dobrą, jak ktoś dowodził mi zawsze i, że wyrzekasz się go jedynie przez poświęcenie! — A patrząc na nią z serdecznym współczuciem, ciągnęła dalej: — Ale, nie powiedziałam ci jeszcze czegoś ważnego. Mam jechać na trzy miesiące do Eastbourne, z ciotką Artura. Mówiąc między nami, sądzę iż ona ma na celu oduczać mnie tam rozmaitych wad w moim postępowaniu, powiedziała mi bowiem pewnego razu, iż spostrzega we mnie niejaką skłonność do porywczości — jak gdyby powolność była koniecznie czymś dobrym! — Bądź co bądź, zajęła już dom w Eastbourne i mówiła z ojcem, jakby to na mnie zbawiennie wpłynęło, gdybym przed zamążpójściem mogła ze trzy miesiące z nią przebyć — na mnie, która od dzieciństwa pozbawioną byłam troskliwości i opieki macierzyńskiej. Biedny tatko nalega teraz koniecznie, abym pojechała. Otóż byłabym ci bardzo wdzięczną, gdybyś mi chciała towarzyszyć. Wyobraź tylko sobie, co to za okropność przez trzy miesiące być zamkniętą ze starą, sztywną babiną, która o niczym innym nie umie zdaje się mówić, jak tylko o tym, co dla kobiety jest właściwym, a co nie właściwym.

— Nie wiem, doprawdy, jak ci mam podziękować, ale...

— Ale nie chcesz jechać?

— Nie mogę, Anno.

— Ty się Matyldy boisz! Na nic się nie zda zapierać to przede mną; wiem, że się jej boisz. — Ale zostaw to mnie; przyprę ją tak do muru, iż będzie musiała zezwolić. Przyznam ci się nawet, że to prawdziwą zrobi mi przyjemność — wołała, śmiejąc się, dziewczyna. — Będę mogła choć raz przynajmniej odwetować wszystkie te docinki, którymi mnie tak często szczypała. Powiedz mi tylko, że się zgadzasz, a ja już resztę biorę na siebie.

Ale Janina potrząsnęła tylko głową. Pomimo, że wdzięczną była za jej dobroć, czuła jednak wyraźnie, iż nie należało jej wchodzić w ściślejszy stosunek z Lawrence'ami. Pomimo więc, że Anna użyła najsilniejszych, według swego zdania, argumentów, aby ją nakłonić do wyjazdu, musiała jednak odejść z niczym.

Zostawiła jednak Janinę znacznie weselszą. Uspokajała ją niezmiernie wiadomość, że Lawrence'owie, którzy zdawali się wiedzieć najmniejszy nawet szczegół o jej losie, zachowali jednak dla niej tyle życzliwości.

ROZDZIAŁ XX.
Odkrycie pani Poynder.

Gdy dnia któregoś, w rozmowie ze swoim synowcem, miss Orme odważyła się zrobić wzmiankę o Janinie, uczyniła to w taki sposób, jak ją uprzednio przygotowała do tego Matylda.

— Kto jest miss Bell? — zapytał, słysząc kilkakrotnie powtarzane to nazwisko.

— Czyż nie wiesz, Jerzy?... Ach prawda, trzeba mi było pamiętać o tym, że one nie zechcą ci nigdy przeciwko niej nic powiedzieć. Miss Raymond, jak się okazało, nie miała nigdy prawa do nazwiska, którym ją dotychczas obdarzano, o ile zaś wiemy, właściwe jej nazwisko jest Bell.

— Bell?

— Wykryło się teraz, że pan Raymond nie był nigdy żonatym. Ja zawsze przeczuwałam, że jest tam coś niedobrego z tą dziewczyną, a rzadko się mylę w takich razach, jak to dobrze powiedziała droga Matylda. Naturalnie, matka jej nie wprowadziłaby takiej osoby w grono swoich przyjaciół, gdyby wiedziała, czym ona jest rzeczywiście. Matylda mówi wprawdzie, że sami nie myślą wcale zmienić swego względem niej postępowania, ale przecież nie będą mogli zmusić innych, aby ją przypuszczali, tak jak dawniej, do swego towarzystwa. W każdym jednak razie znajdzie ona zawsze u nich dla siebie schronienie.

Wszystko to miało mu wykazać głęboki rozum i wspaniałomyślność „drogiej Matyldy". Ale przyjęcie z jego strony tej wiadomości, jako rzeczy zupełnie naturalnej, nie podobało się wcale małej panience. Jej się zdawało, iż tak szlachetne postępowanie Matyldy względem swej rywalki powinno było zrobić silne wrażenie na Jerzym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polak dygnitarzem w Arabii.

Niejaki inżynier Jan Martynik z Krakowa — pierwszy Polak zatrudniony w Jamanie (w Arabii Południowej) jest doradcą gospodarczym i rzeczoznawcą wiertniczym króla Jachji i pułkownikiem wojsk jamańskich.

Na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym widzimy inż. Jana Martynika wraz z żołnierzem ze swej gwardii przybocznej.

Wysokie to stanowisko w Arabii, które piastuje nasz rodak, nadane mu zostało dla wielkich zdolności, które tak władca Jamanu jakoteż rząd jego mieli sposobność niejednokrotnie stwierdzić.

Inż. Jan Martynik to jeden przyczynek więcej do sławy narodu polskiego roznoszonej przez naszych rodaków poza granicami naszego państwa.





Poradnik gospodarczy.

Rzepak jest popłatną rośliną.

W obecnych warunkach, kiedy rolnik poszukuje sposobów zwiększenia dochodów ze swego gospodarstwa, decyduje się na uprawę takich roślin, które są popłatniejsze. — Do takich roślin, które osiągają na rynku wyższą cenę, należy rzepak.

Najlepsza ziema pod rzepak, to czarnoziem, less, oraz glinki cięższe i lżejsze. Na sapach i piaskach nie udaje się. — Najlepszym stanowiskiem jest ugór czarny, wynawożony. W małych gospodarstwach może być siany po życie.

Uprawa powinna być staranna i głęboka. Rola musi być czysta, pulchna, skruszała, wyrobiona — mówiąc inaczej doprawiona ogrodowo. Orkę siewną należy wykonać do pełnej głębokości. Nawożenia wymaga rzepak obfitego. Podstawowym nawozem jest obornik dobrze przegniły. Ponieważ rzepak potrzebuje znacznych ilości pokarmów łatwo przyswajalnych, z tego względu za dodatek odpowiednich nawozów pomocniczych bywa ogromnie wdzięczny. — Dając pod rzepak obornik należy go zasilić jeszcze przynajmniej dawką 250 kg. supertomasyny azotniakowanej na 1 hektar. — O ile zaś siewamy rzepak w lepszym stanowisku, np. po koniczynach lub mieszankach i obornika nie dajemy — to dawka przedsiewna nawozu powinna wynosić 300—400 kg. supertomasyny azotniakowanej na hektar. Poza tym pożądane jest uzupełnienie nawożenia azotowo-fosforowego 100 do 120 kg. 20% soli potasowej.

Siew rzepaku wykonywa się w sierpniu. Sposób siewu najlepszy w rzędy, odległe około 40 cm. Nasienia wychodzi na hektar koło 15 kg. Gdy rzepak powschodzi gęsto należy go przerwać pozostawiając rośliny w rzędzie w odległości 15 cm. Przed zimą, w październiku rzepak obredlamy, celem uchronienia roślin od mrozu i od nadmiaru wilgoci. Jest to ważna czynność. Tak samo pole powinno być po zasiewie wyprzegonowane, aby woda znalazła odpływ. Wczesną wiosną należy rzepak znowu zmotykować.

A. M.

Ziarno siewne powinno być zdrowe.

Do niezwykle ważnych czynników warunkujących wysokość i jakość produkcji roślinnej, należy — niezależnie od należytego nawożenia i doboru właściwej odmiany — ochrona nasion zbóż przed szkodnikami i grzybkami chorobotwórczymi. — Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że zdrowe nasienie, wydać musi wysoki i czysty plon o wielkiej wartości handlowej. Liczne doświadczenia i praktyka wykazują, że roślina odpowiednio zabezpieczona przed grożącymi jej chorobami rozwija się silniej i korzystniej w porównaniu do innych roślin, skazanych na walkę ze szkodnikami.

Pszenica ma swą niebezpieczną chorobę zwaną śniecią cuchnącą — zaś żyto najczęściej jest atakowane przez pleśń śniegową i głownię źdźbłową. Choroby te powstają z zarodników, które się usadawiają na powierzchni ziarna.

Snieć jest chorobą bardzo powszechną i występuje jako ciemny, cuchnący śledziem pył wypełniający treść ziarna pszenicy. Pleśń śniegowa pospolita zwłaszcza na życie poraża ruń ozimin, powodując t. zw. „wyprzenie". Głownia źdźbłowa żyta występuje w postaci czarnych rys na źdźble i kłosach. Na jęczmieniu ozimym pojawia się najczęściej głownia zwarta, porażająca kłosy, które są oczerniałe i wypełnione zarodnikami grzybka.

Choroby te corocznie wyrządzają rolnikom wielkie szkody, gdyż obniżają plony. Ustrzec się jednak przed nimi można przez odkażenie ziarna zaprawami. Do zuprawienia nasienia używają rolnicy różnych środków. Często jednak wybór bejc jest niewłaściwy. Tak na przykład zaprawianie ziarna na mokro siarczanem miedzi i formaliną przynosi stratę na sile kiełkowania nasienia. Doświadczalnie bowiem stwierdzono, że ziarno zaprawione tymi środkami traci na sile kiełkowania, to znaczy, że go trzeba więcej wysiewać jak normalnie o jakie 10 - 15 kg. na 100 kg., przez co siew jest droższy. Moczenie ziarna a następnie suszenie przysparza też wiele kłopotu, jest trudne i długotrwałe. Przekonano się też, że siarczan miedzi i formalina działają tylko w chwili zaprawiania. Tymczasem zarodniki chorób mogą zakazić ziarno już po odkażeniu, w czasie przechowywania, siewu, lub nawet w glebie.

W praktyce rolniczej okazały się najpewniejsze w użyciu zaprawy suche. To też rolnicy w ostatnich czasach przerzucają się na najnowszy sposób odkażenia ziarna siewnego suchą zaprawą „Ziarnik". Zaprawa ta w przeciwieństwie do zapraw mokrych chroni plony przed wtórnym zakażeniem chorobami, otacza ona bowiem ziarno warstwą ochronną, która działa dopiero w glebie, zabijając zarodniki chorób, które w chwili zaprawiania były na ziarnie jak i te, które później w workach, w siewnikach lub nawet w glebie na ziarno się dostały. Zaprawianie na sucho jest bardzo proste i trwa krótko, wystarczy bowiem tylko dokładnie wymięszać ziarno z pyłem zaprawy, biorąc na każde 50 kg. żyta i pszenicy 100 gramów „Ziarnika" — a na 50 kg. jęczmienia 150 kg.

Zalety suchej zaprawy sprawiły, że większość rolników posługuje się tylko nimi w walce z chorobami zbóż, tymbardziej, że koszt „Ziarnika" na zaprawienie 100 kg. pszenicy lub żyta nie jest wielki. Pokrywa on w całości wartością tej ilości nasienia, o którą należałoby zwiększyć wysiew po zaprawieniu na mokro. *Instr. roln. A. Mayer.*

5.144 ogniska pryszczycy w Polsce.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w czasie od dnia 8 do 22 lipca b. r. zarejestrowano 5.144 ognisk (miejscowości), nawiedzonych pryszczycą (zaraza pyska i racic). — Z tej liczby na województwo białostockie przypada 99 ognisk, na kieleckie 689, na lwowskie 175, na krakowskie 329. na lubelskie 160, na łódzkie 881, na Pomorze 625, na Wielkopolskę 1.387, na Śląsk 137, na województwo warszawskie 676, na Wołyń 2, na województwo nowogródzkie 1 i na Polesie — 1 ognisko.

Poradnik lekarski.

Sok z czerwonej kapusty reguluje przyrost tłuszczu.

Od pewnego czasu nawołuje się energicznie do picia soków owocowych i jarzynowych, które przyczyniają się w dużej mierze do utrzymania zdrowego wyglądu. Jednak wysoka cena na wymienione produkty uniemożliwia korzystanie z surówek.

Obecnie, w sezonie letnim, kiedy świeże owoce i jarzyny są znacznie tańsze, więcej pań będzie mogło przeprowadzić kurację surówkową. Poniżej podajemy kilka przepisów.

Na piękną cerę działa znakomicie sok z marchwi i pomarańczy. Trzeba oskrobać marchewkę i pokroić ją wzdłuż na cienkie paski, które umieszcza się pod prasą. Jeżeli marchewka jest bardzo sucha i daje za pierwszym razem mało soku, można ją wyciskać po raz drugi. Mieszając sok z marchwi z tą samą ilością soku z pomarańczy, należy pić trzy szklanki dziennie, a niedługo cera wygładzi się zupełnie.

Na zeszczuplenie działa najlepiej sok z kapusty. Całkiem świeżą kapustę kroi się w płatki i wyciska, Dwie trzecie tak uzyskanego soku — pomieszanego z jedną trzecią soku z cytryny dadzą doskonały ekstrakt, obfitujący w żelazo i magnezję. Aby utrzymać smukłą figurę, najlepiej zażywać sok z czerwonej kapusty. Sposób przyrządzania jest taki sam, jak przyrządzanie soku na zeszczuplenie. — Sok z czerwonej kapusty jest jednym z najlepszych napojów, regulujących przyrost tłuszczu. Trzy kieliszki dziennie przed lub po jedzeniu zapewnią utrzymanie smukłej sylwetki. Mieszanina soków z kapusty, cytryny i ogórka przyczynia się także do uzyskania szczupłej figury.

Przed użyciem jarzyn, trzeba pamiętać zawsze o tym, aby je dokładnie umyć, ale nie obierać ze skórki

Wojna domowa w Hiszpanii.

Ubiegły tydzień na frontach w Hiszpanii zaznaczył się również krwawo.

Pod datą 3 b. m. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, iż na odcinku Tarragony wszystkie rozpaczliwe ataki wojsk czerwonych zostały odparte z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela. Niektóre oddziały wojsk czerwonych zostały całkowicie zniesione. Pole bitwy jest usiane zwłokami poległych. Na odcinku Macaluca nad rzeką Ebro wojska czerwone poniosły zdecydowaną porażkę, pozostawiając na polu walki kilkuset zabitych. Oddziały gen. Franco wzięły do niewoli przeszło 500 jeńców. Wszystkie pierwsze linie czerwonych zostały zdobyte.

W walce powietrznej strącono 6 samolotów czerwonych. Eskadry powietrzne gen. Franco bombardowały dworzec Tarragony, oraz obiekty wojskowe w porcie.

Pod datą 4 b. m. donosi Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco: Na froncie Ebro wojska czerwone poniosły nowe klęski. Straty ich są olbrzymie. Na odcinku Fayon odparty został atak nieprzyjaciela. Czerwoni stracili tu około 300 zabitych i 100 jeńców. W okolicach Guadalariaz na froncie Teruelu odparliśmy podjęty znienacka atak nieprzyjacielski. I tu również straty czerwonych są poważne. Spadł między innymi jeden samolot czerwony. Lotnictwo powstańcze bombardowało dworce w Hospitalet i Taszagonii, jak również fabrykę wojskową w Paitroso, gdzie wybuchły pożary.

Pod datą 7 b. m. donosi Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco: na froncie Ebro wojska nasze odparły nieprzyjaciela aż do Ebro, gdzie został on okrążony. Liczba jeńców przekracza z tysiące, a liczba żołnierzy czerwonych, których okrążono, jest jeszcze wyższa. Wojska narodowe zebrały przeszło 900 trupów nieprzyjacielskich, w tym kilku oficerów. Zdobyto ponadto 1.600 karabinów, 50 ciężkich karabinów maszynowych i 180 lekkich, jak również wielką ilość materiału wojennego, porzuconego przez nieprzyjaciela w czasie ucieczki. Lotnictwo nasze uszkodziło most na Ebro, urządzony przez wojska czerwone. Obecnie wojska nasze kontrolują przejście przez rzekę.

KRONIKA.

Od Redakcji. W dzisiejszym numerze przerwaliśmy druk „Podróży po dalekich krajach". Zaczniemy je zamieszczać znów w październiku lub listopadzie po zebraniu pięknych ilustracyj jakoteż zajmujących opisów do tychże.

Opłaty od mąki i kaszy zaczną obowiązywać od 1 września. W najbliższych dniach ukazać się mają rozporządzenia wykonawcze do ustawy o kształtowaniu cen rolniczych. Komisja międzyministerialna zastanawia się nad zwiększeniem premii eksportowych, oraz powiększeniem subwencyj na kredyty rejestrowe pod zastaw zboża. W Ministerstwie Rolnictwa odbyła się w środę konferencja z przedstawicielami przemysłu młynarskiego w sprawie rozporządzeń wykonawczych do ustawy. Z uwagi na dość poważne obniżenie się cen zboża opłata od mąki i kaszy w wysokości 3 zł. od 100 kg. zacznie prawdopodobnie obowiązywać już od 1 września b r.

Zniżone przejazdy dla dzieci wznowione. — W dniach od 8 do 18 sierpnia Polskie Koleje Państwowe ponawiają okres ulgowych przejazdów dla dzieci w wieku do lat 14.

Motocyklista nabił się na żerdź. Na drodze w Myślenicach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wracający motocyklem z Zarabia urzędnik skarbowy, Mędrysa najechał z tyłu na furmankę naładowaną długimi kłodami drzewa. Motocyklista nabił się na wystające drzewo, doznając bardzo ciężkich obrażeń. Po opatrzeniu przez lekarza miejscowego, Mędrysę w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Krakowie.

Zemsta pokonanego rywala. W Mędrzechowie koło Tarnowa rozegrała się krwawa tragedia miłosna. Józef Myszkowski miał wielki żal do niejakiego Józefa Olearczyka, który przed niedawnym czasem, na jednej z wioskowych zabaw, sprzątnął mu z przed nosa miejscową piękność, niejaką Zuzannę Niejadlikównę. Po zabawie Olearczyk, mimo sprzeciwu Myszkowskiego, odwiózł ją do domu. Na dobitek zagroził pokonanemu rywalowi, że jeżeli kiedykolwiek dojdzie do Niejadlikówny, to żywy nie wyjdzie z pod jego rąk. Onegdaj Olearczyk pozwolił sobie na ironię. Zaprosił Myszkowskiego na swe zaręczyny z jego byłą narzeczoną. Myszkowski postanowił wziąć krwawy odwet za zniewagę — a przede wszystkim za wszelką cenę nie dopuścić do ślubu. Po zaręczynach, wiedząc którędy Olearczyk będzie szedł do domu — zaczaił się przy drodze boso, mając w ręku okuty kij. Gdy szczęśliwy rywal nadjechał na rowerze, Myszkowski znienacka obalił go na ziemię, po czym okrutnymi razami kija, z żywego człowieka — uczynił trudną do rozpoznania krwawą miazgę. Energiczne dochodzenia doprowadziły do ujęcia krwawego zazdrośnika. Z trudem udało się go uchronić przed samosądem miejscowej ludności. Mordercy grozi szubienica.

Tragiczny zgon dziewczynki na huśtawce. — Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się we wsi Karwodrza, koło Tuchowa, powiat Tarnów. Dwunastoletnia pasterka, Br. Piątkówna, pasąc bydło na pastwisku pod wsią, urządziła sobie ze sznura huśtawkę, przymocowując sznur do wierzby, rosnącej nad urwiskiem. — Jakimś fatalnym zbiegiem okoliczności pętla się dziewczynce zsunęła z ręki, zatrzymując się na szyi. Nieszczęśliwe dziecko zawisło nad urwiskiem. Gdy w kilka chwil po wypadku na miejsce tragicz-

nego zajścia przybyli wieśniacy, zastali już tylko stygnące zwłoki nieszczęśliwej.

Zuchwałe świętokradztwo w kościele w Jordanowie. Do kościoła w Jordanowie, powiat Myślenice, dokonano onegdaj w nocy zuchwałego włamania. Łupem świętokradzców padły przedmioty liturgiczne ogólnej wartości blisko 2.000 złotych. Kradzież zauważono jeszcze w ciągu nocy. Zaalarmowana policja wdrożyła natychmiastową obławę na terenie powiatu myślenickiego i powiatów sąsiednich. Nad ranem patrolujący posterunkowy na terenie Makowa, w powiecie wadowickim zauważył dwóch osobników, idących wzdłuż brzegu rzeki Skawy. Na widok policjanta osobnicy ci porzucili teczkę i skoczyli do rzeki, którą przebyli wpław. Następnie zbiegli do lasu na przeciwległym brzegu. W porzuconej teczce znalazł się cały łup z kościoła jordanowskiego. Obecnie trwają poszukiwania za zbiegłymi świętokradzcami.

Morderstwo i samobójstwo w kościele w Nowym Sączu. W kościele parafialnym w Nowym Sączu, w czasie przypadającego właśnie w ubiegłą sobotę odpustu, gdy przy bocznym ołtarzu Matki Boskiej Cudownej odbywała się o godzinie 6 rano Msza św., weszła do kościoła para — która skierowała się ku głównemu ołtarzowi. U stóp ołtarza mężczyzna wystrzałem z rewolweru w skroń towarzyszki pozbawił ją życia, a następnie zastrzelił siebie. Zbrodnia wywarła na wiernych w kościele wstrząsające wrażenie. Zawiadomiono lekarza, oraz policję, która wkrótce ustaliła, że są to robotnik Kazimierz Tokarczyk, liczący 34 lat, oraz służąca 24 letnia Helena Wróblowa. Przyczyną ich samobójstwa była obawa przed karą za zbrodnię zabójstwa. Przed kilku miesiącami poniósł śmierć w tajemniczych okolicznościach mąż Wróblowej, Józef. Wróblowa, oraz Tokarczyk twierdzili, że Wróbel postrzelił ich, a następnie odebrał sobie życie. Oboje aresztowano, gdyż podejrzewano ich, że zamordowali Wróbla, a dla upozorowania prawdziwości twierdzenia o zamachu Wróbla na nich, postrzelili się. Początkowo nie zdołano zgromadzić przeciwko nim dostatecznych dowodów i wypuszczono ich na wolność. Dowody te uzyskano ostatnio i zbrodniczej parze groziło ponowne aresztowanie. Chcąc uniknąć kary z rąk sprawiedliwości, wymierzyli ją sobie sami, profanując przy tym w sposób niesłychany świątynię. Wybór miejsca wyjaśnia ich list, w którym piszą: „Tu nasz ślub, tu nasz grób". Sprofanowaną świątynię zamknięto i ze względu na uroczystości odpustowe zwrócono się do kurii biskupiej o zezwolenie na jej rekoncyliację. Zezwolenie otrzymano i zaraz dokonano rekoncyliacji świątyni i otwarto ją dla wiernych.

3 miesiące więzienia za uderzenie policjanta laską. W czasie strajku rolnego w sierpniu ubiegłego roku gościńcem w Chałupkach przejeżdżało auto policyjne w celu rozpraszania bojówek. Po drodze spotkali czterech chłopców, którzy szli po wypłatę pieniędzy. — Gdy policja zatrzymała auto i pobiegła w kierunku chłopców, ci zaczęli uciekać. Trzech chłopców zdołało uciec, jednego, Józefa Olka schwytano. W chwili ujęcia chłopiec uderzył laską policjanta. Za ten czyn Sąd Okręgowy w Rzeszowie skazał go na 6 miesięcy więzienia. W ub. piątek odbyła się rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, który zniżył karę na 8 miesiące więzienia.

Burze gradowe niszczą zbiory. Burza gradowa jaka przeszła ostatnio nad miejscowościami Bieżdziadka i Lublica, powiatu jasielskiego, zniszczyła 95 proc. zbiorów w tej miejscowości. Szczególnie ucierpiały zbiory żyta i pszenicy, do tego stopnia, że zachodzi obawa, iż ludność poszkodowana nie będzie miała czym dokonać zasiewów ozimych.

Żydowska szajka zasądzona za krzywoprzysięstwo. Przed sądem grodzkim w Jarosławiu, toczył się proces cywilny z powództwa kpt. lekarza dr T. Mrozka o rozwiązanie umowy dzierżawnej, oraz wydanie urządzenia fabryki wody sodowej, w którym to procesie Ozjasz Grossman, Izer Grossman i Reisla Lipiner, złożyli pod przysięgą przed sądem fałszywe zeznania, na podstawie których sąd oddalił dr Mrozka z jego powództwem. Rezultatem tego było doniesienie karne do prokuratury sądu okręgowego w Przemyślu, a następnie rozprawa karna o krzywoprzysięstwo przeciw całej trójce żydowskich oszustów. Po kilkakrotnych odroczeniach rozprawy, sąd okręgowy w Przemyślu wydał onegdaj wyrok skazujący wszystkich oskarżonych na karę bezwzględnego więzienia po 6 miesięcy.

Znowu zasądzenie parocha. — Grecko-katolicki paroch w Iskam, powiat Przemyśl, Michał Huk, został zasądzony przez sąd grodzki w Dubiecku na 3 miesiące bezwzględnego aresztu, 200 złotych grzywny względnie dalszych 10 dni aresztu i ponoszenie kosztów postępowania karnego w kwocie 30 zł. Sąd uznał winnym parocha Huka występku z art. 170 k. k., którego dopuścił się przez szerzenie nieprawdziwych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny, wyrażając się w czasie swego przemówienia na uroczystości Proświty w Kirywczy „Ukraińcy niewinnie przebywają w więzieniach i sądy skazują niewinnych Ukraińców na długoletnie więzienia".

Cała rodzina zatruła się grzybami. We Lwowie w ubiegły czwartek uległa zatruciu grzybami, spożytymi na kolację, rodzina robotnika Budnika — a mianowicie Michał Budnik, jego żona Zofia, oraz synowie 13-letni Stanisław i 8-letni Władysław. Pogotowie Ratunkowe przewiozło ich do szpitala powszechnego.

Jak wójt i sekretarz gminny podwyższyli sobie pensję. Przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie, znalazła się w ubiegły czwartek ciekawa afera. Jako oskarżeni zasiedli: wójt gminy Łanczyn Morowiecki, sekretarz gminny Garlicki i jego pomocnik H. Sokiel, którzy odpowiadali za samowolne podwyższenie sobie poborów przez wprowadzenie w błąd rady gminnej. Sekretarz Garlicki podał do wiadomości na jednym z posiedzeń rady, że starosta powiatowy w Nadwórnej, polecił telefonicznie podwyższyć o kilkadziesiąt złotych pensję wójtowi, sekretarzowi i jego dwom pomocnikom. Rada gminna zastosowała się do rzekomego rozkazu starosty. Niebawem jeden z radnych, rozmawiając ze starostą, zapytał go, dlaczego tylko w Łanczynie polecił podwyższyć pensję funkcjonarjuszom gminy. Starosta oświadczył, że telefonogramu, o którym słyszy, nigdy nie wysyłał. Sąd Okręgowy w Stanisławowie skazał wójta Morawieckiego na 6 tygodni aresztu, sekretarza Garlickiego na 3 miesiące z zawieszeniem kary na 2 lata, a Sokiela uwolnił od winy i kary. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i zmienił kwalifikację prawną czynu z oszustwa na nadużycie władzy urzędowej. Morawieckiemu podwyższono karę na 6 miesięcy, Garlickiemu na 8 miesięcy, zaś wyrok uwalniający Sokiela zatwierdzono.

Dwie klęski. — W dniu 31 lipca b. r. Lipnicę Wielką na Orawie nawiedziło gradobicie. Około tysiąc morgów zasiewów zostało zniszczonych. — Druga klęska to pryszczyca bydła. Z bardzo małymi wy-

jątkami wszystko bydło chorowało i kilkadziesiąt sztuk zginęło. Bydło musiano chować w stajni przez 2 do 3 tygodni, co robi wielki wydatek dla gospodarza, jeśli zamiast pasionka, musi się bydło karmić gotową paszą odłożoną na zimę.

Ratując dzieci, dostał się na rogi krowy. — Wstrząsający wypadek zdarzył się w Hecznarowicach. Jedna z gospodyń prowadziła na powrozie krowę, która w pewnym momencie z nieustalonej przyczyny zerwała się i w szalonym pędzie pobiegła w kierunku domu Marcina Kulki. Na widok krowy, pędzącej wprost do sieni, w której bawiły się dzieci, Marcin Kulka, mimo swego podeszłego wieku — liczy bowiem 67 lat — rzucił się na krowę, porwał ją za rogi i usiłował w ten sposób odwrócić niebezpieczeństwo grożące dzieciom. Rozszalała krowa porwała Kulkę na rogi, raniąc go w okolicy brzucha tak, iż jelita wyszły na zewnątrz. Wezwane Pogotowie Ratunkowe odwiozło Kulkę w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego w Białej, gdzie dogorywa.

Niszczycielskie burze nad kieleckim. — Znów nad wsiami Jerzmanowice, Łazy i Szklary, gminy Sułoszowa, powiatu olkuskiego przeszła burza z ulewnym deszczem i gradobiciem wskutek czego we wsiach tych uległy częściowemu zniszczeniu plony od 30 do 40 procent.

Rowerzysta schwytany na lasso. Ulicą w Wiśle Małej koło Katowic jechał autobus ciężarowy, na platformie którego siedział Zbieg. W tym czasie na chodniku ulicy stał z rowerem niejaki Feliks Lazar. Gdy samochód zrównał się ze stojącym na chodniku Lazarem, Zbieg zarzucił na rowerzystę sznur, zawiązany na pętlę w formie lassa, wskutek czego Lazar wleczony był po bruku na przestrzeni kilkunastu metrów i tylko dzięki temu, że jakimś cudem udało mu się uwolnić z pętli, zawdzięcza, że dzikiego wybryku Zbiega nie przypłacił życiem. Aresztowany Zbieg przyznał się do czynu, tłumacząc się, że był podchmielony. Dochodzenie jednak wykazało, że bezpośrednio po wypadku Zbieg ukrył się na dnie platformy samochodu — co dowodzi, że zdawał on sobie sprawę z tego, co zrobił. — Zbiegowi grozi surowa kara.

Bestialskie znęcanie się nad umysłowo chorym. W dniu 19 ub. m. w godzinach popołudniowych pod wsią Kłobukowice — powiatu częstochowskiego, z rzeki Warty wydobyto zwłoki umysłowo chorego Br. Borysia, pochodzącego z Zawat, który według przypuszczeń utopił się sam. Dochodzenie jednak ustaliło, że Borysia pobił bestialsko J. Włodarski, pochodzący również z Zawad — za puszczenie krowy w jego łubin i gdy Boryś po pobiciu stracił przytomność, Włodarski wrzucił go do rzeki, gdzie ten w rzece utonął. Sekcja zwłok, jaka się odbyła, wykazała ślady pobicia. Bestialskiego mordercę aresztowano.

Niepoprawny 18-letni bandyta zawiśnie na szubienicy. Obrońca bandyty Bolesława Samoszuka, skazanego na karę śmierci, otrzymał odpowiedź na podanie o łaskę skierowaną do P. Prezydenta Rzplitej. P. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał, tak, że Samoszuk zostanie stracony. Jest to, morderca, który był 12 razy karany za rabunek i morderstwa. Ostatnio uciekł on z więzienia i długi czas go poszukiwano. Samoszuk rozpoczął swą karierę bandycką jako 10-letni chłopiec. Obecnie liczy on 18 lat.

Plaga dzików pod Nakłem. Mieszkańcy kilku wiosek pod Nakłem skarżą się na plagę dzików. Dziki zadomowiły się na dobre w lasach i robią wypady na pola, pustosząc je bezlitośnie.

20 pożarów od piorunów w Nowogródzkim. Jak z Nowogródka donoszą, że w ostatnich dniach nawiedziły Nowogródczyznę liczne burze z piorunami. W jednym tylko powiecie nieświeskim pioruny spowodowały przeszło 20 pożarów, rażąc przy tym kilka osób. Również ucierpiały powiaty: lidzki, szczuciński i słonimski.

Wykopany skarb. Przed paru dniami mieszkaniec wsi Kmiecianka, gminy kuszelewskiej, powiat nowogródzki, Nieścier Stefan, podczas orania gruntu, wyorał garnek ze starymi monetami srebrnymi i miedzianymi w ilości 3.319 sztuk (wagi przeszło 2 kilogramów). Monety te znalazca złożył na miejscowym posterunku policji.

Tragiczna katastrofa samochodowa. Na szosie Ostrów Kalisz w pobliżu kościoła w Skalmierzycach wydarzyła się katastrofa samochodowa. — Zdążający w stronę Kalisza samochód osobowy z niewyjaśnionych na razie przyczyn wpadł na przydrożne drzewo i rozbił się. Z jadących wewnątrz wozu doznali ciężkich obrażeń ziemianin z Rogaszyc p. A. Wężyk, oraz Anna Bohman. Wężyk przewieziony do szpitala zmarł, nie odzyskawszy przytomności. — Pozostali pasażerowie, oraz szofer wyszli z wypadku bez uszczerbku.

Od uderzenia pioruna we wsi Żydówek, w powiecie stopnickim, spaliła się stodoła wraz ze zbiorami, stanowiąca własność W. Kucharczyka. — Ponadto od uderzenia tego samego pioruna zabity został Michał Janus, znajdujący się w tym czasie obok stodoły.

Sprowadzenie szczątków króla Stanisława Augusta do kraju. Dnia 6 lipca dokonana została w kościele św. Katarzyny w Leningradzie, w Rosji sowieckiej ekshumacja zwłok króla Stanisława Augusta, w obecności konsula Rzplitej w Leningradzie i przedstawicieli władz sowieckich. — Przy otwarciu trumny stwierdzono autentyczność szczątków królewskich, które uległy pewnemu zniszczeniu z powodu parokrotnego zalania podziemi kościoła przy wylewach Newy. Natomiast materiały i brokaty z cyframi królewskimi zachowały się w stanie dobrym. W trumnie znajdowała się również korona królewska w stanie bardzo dobrym.

W krypcie poza trumną znaleziono małą urnę metalową, wysokości 20 cm., oraz większą, wysokości 42 cm. Pierwsza z nich zawiera najprawdopodobniej serce króla Stanisława Augusta, a druga wnętrzności. Sprowadzone szczątki króla Stanisława Augusta złożone zostały w grobowcu rodzinnym w Wołczynie.

Wściekły kot pogryzł 5 osób. We wsi Zdzitowo, powiatu kosowskiego zdarzył się niezwykły wypadek pokąsania przez wściekłego kota pięciu osób. Pogryzieni zostali przewiezieni do szpitala w Kosowie — gdzie zostali poddani zabiegom przeciw wściekliźnie.

Całe miasteczko padło pastwą pożaru. Na Wileńszczyźnie, miasto Nowy Pochost padło ofiarą pożaru. Miasteczko spłonęło w czasie szalejącej burzy wskutek uderzenia piorunów. Pierwszy zapalił się dom niejakiego Katza, po czym wskutek szalejącej wichury pożar zaczął się gwałtownie rozszerzać. — W przeciągu pół godziny część miasteczka stanęła w płomieniach. — Przy gwałtownej wichurze domy mieszkalne i gospodarcze płonęły jak zapałki. Żywcem spłonął kupiec Mordche Gelman, który nie potrafił na czas opuścić swego domu. Siedem osób uległo ciężkim poparzeniom.

100 tysięcy żydów wyemigruje z Rzeszy. — Jeszcze w b. r. zapowiadają emigrację dalszych 100 tysięcy żydów z terytorium Rzeszy. Międzynarodowe organizacje żydowskie starają się podobno uzyskać

pozwolenie na emigrację żydów przebywających w obozach koncentracyjnych. Żydzi ci, zwalniani są z obozów dopiero po przedstawieniu biletu okrętowego i papierów emigracyjnych. — Z 800 tysięcy żydów mieszkających w Niemczech, wyemigrowało od chwili przewrotu narodowo socjalistycznego do chwili obecnej około 250 tysięcy osób.

Piorun zabił pasterza i 50 owiec. W pobliżu Dragoslavele w Mołdawii, podczas burzy piorun uderzył w stado owiec, zabijając na miejscu pasterza, oraz 50 owiec.

10 wagonów spirytusu w płomieniach. Podczas burzy w Oderhelu w Rumunii piorun uderzył w tamtejszą fabrykę spirytusu, w której znajdowało się 10 wagonów naładowanych spirytusem. Skutkiem eksplozji fabryka uległa całkowitemu zniszczeniu. — Szkody wynoszą przeszło 3 miliony lei.

Siostry syjamskie w Rumunii. W miejscowości Baciu w Rumunii — wieśniaczka Domnica Teodoroff wydała na świat bliźnięta, które sa zrośnięte — jak słynne siostry syjamskie i mają 2 głowy i 3 nogi. Matka i dzieci cieszą się dobrym zdrowiem.

Na 1.787 lekarzy w Wiedniu 1.127 żydów. — Nowe rozporządzenie, zabraniające lekarzom żydowskim wykonywania praktyki, zmieni zupełnie oblicze wiedeńskiego świata lekarskiego. Zakaz ten dotknął więcej niż połowę całego stanu lekarskiego w Wiedniu. Dotychczasowy stosunek przedstawia się następująco: na 1.787 lekarzy (wszech nauk lekarskich) przypada 1.127 żydów, na 1.162 specjalistów — 620 żydów, na 637 dentystów — 412 żydów. W związku z pozbawieniem lekarzy żydowskich zarobkowania, powstanie równocześnie zagadnienie, gdzie mieszkać będzie 2.159 lekarzy żydowskich wraz z rodzinami w razie masowego wypowiedzenia im mieszkań, co przewiduje ustawa.

670 zabitych i rannych w lipcu. W ciągu lipca, jak obliczają, ofiarą rozruchów w Palestynie padło około 670 zabitych i rannych, w tym 148 zabitych Arabów i 60 żydów. Arabów w tym czasie zostało rannych 256, żydów 201.

Krwawe walki w Palestynie. Ubiegły tydzień minął w Palestynie również krwawo. W czasie potyczki, jaka nastąpiła między zmotoryzowanym patrolem wojskowym i bandą Arabów zabitych zostało 8 Arabów, 15 rannych i 4 wziętych do niewoli. Wysoki komisarz brytyjski w Palestynie odrzucił prośbę o ułaskawienie 24-letniego policjanta żydowskiego Szwarca, który został skazany w styczniu b. r. przez trybunał wojskowy na śmierć za zabicie policjanta arabskiego. — W pobliżu Tulkarem znaleziono zwłoki dwóch zastrzelonych Arabów. Do ubrania zabitych była przyczepiona kartka z napisem, iż zostali oni rozstrzelani na mocy postanowienia trybunału wojskowego powstańców. — Z Galilei donoszą, że oddziały wojsk brytyjskich stoczyły formalną bitwę z silną grupą terrorystów, z których pięciu zostało zabitych. Terroryści pozostawili na placu walki licznych rannych. — W pobliżu Napluz doszło do formalnej bitwy pomiędzy brytyjskim oddziałem a zbrojną bandą arabską. 6 Arabów poległo, jeden żołnierz brytyjski został ranny. — Na drodze Akka-Safed doszło do starcia pomiędzy policją a powstańcami arabskimi, przy czym trzech Arabów zostało zabitych, zaś 7 rannych. — W kierunku północnym od Tel-Aviv na szosie, wiodącej do Haify, zastrzelony został przez Arabów żydowski milicjant. — W Jerozolimie w ubiegły czwartek po południu pod samochodem ciężarowym, przejeżdżającym szosę w pobliżu kolonii rolniczej Ramatz Hkowesch wybuchła mina, 6 robotników żydowskich, w tym 5 kobiet zostało zabitych, a 11 odniosło rany. Samochód został całkowicie zniszczony. — Pod Athlit ostrzeliwano przejeżdżający samochód ciężarowy żydowski. — Szofer został zabity.

Zatarg sowiecko-japoński. W sprawie zatargu granicznego sowiecko-japońskiego przez cały ubiegły tydzień odbywały się rokowania ugodowe, do których Japonia szczególnie była skłonna. Do całkowitej ugody jeszcze nie doszło. Tymczasem w różnych punktach granicznych trwały walki między wojskiem sowieckim a japońskim — w których zostały już setki zabitych.

Żołnierze sowieccy znowu przekroczyli granicę mandżurską. Grupa żołnierzy sowieckich, przekroczywszy w ubiegły piątek granicę, przystąpiła do budowy okopów w pobliżu wioski mandżurskiej Makienszang około 12 kilometrów na południe od Suifenho. O świcie w ubiegłą sobotę armaty sowieckie zaczęły gwałtownie ostrzeliwać wyniosłość Szuiliufeng na północ od Czangkufeng. Jednocześnie wojska sowieckie rozpoczęły działania na większą skalę przed wzgórzami Szatsaoping i Czangkufeng. — W pobliżu wyniosłości, wynoszącej 29 metrów, znajdującej się przed wzgórzem Czangkufeng, spostrzeżono po godzinie 6·30 przygotowujące się do ataku dwa bataliony piechoty sowieckiej, oraz około 60 czołgów. — Działa japońskie powitały żołnierzy sowieckich gwałtownym ogniem, odpierając ich ze znacznymi stratami. — W tym samym mniej więcej czasie batalion sowiecki i 50 czołgów rozpoczęło natarcie na pozycje japońskie pod Szatsaoping na północ od Czangkufeng. Atak ten został również odparty. — Artyleria sowiecka bez przerwy bombarduje pozycje japońskie.

W ub. sobotę po południu (według czasu miejscowego) lotnictwo sowieckie przeleciało granicę mandżurską i koreańską, bombardując stanowiska japońskie. Lotnictwo japońskie nie bierze w dalszym ciągu udziału w akcji przeciwko samolotom sowieckim.

30 tysięcy dolarów kosztował proces o płotek. W Cincinatti mieszkał obywatel, który lubił zamykać się u siebie, jak ślimak. Gdy jeden z sąsiadów zaczął budować sobie dom na placu, przylegającym do pocesji, obywatel nasz postawił wysoki płot, aby się odgrodzić. Ale nieustępliwy sąsiad nie chciał się z tym pogodzić. tylko zażądał usunięcia płotu, który zabierał całe światło mieszkańcom parteru. — Proces ten przeszedł przez wszystkie instancje i kosztował 30 tysięcy dolarów, aż wreszcie w ostatniej instancji zapadł wyrok, na mocy którego przystąpiono do rozbierania płotu.

6 milionów dolarów w złocie wpłynęło do Ameryki z Japonii w ciągu tygodnia. — W ciągu ostatniego tygodnia miesiąca lipca do Ameryki wpłynęło 5 milionów 865 tysięcy dolarów w złocie z Japonii, oraz 5 milionów dwieście kilkadziesiąt tysięcy dolarów w srebrze z Chin, jako wpłata za dostawy materiału wojennego.

Ograniczenia imigracyjne w Argentynie. Rząd argentyński wydał dekret, wchodzący w życie z dniem 1 października b. r., w myśl którego każdy cudzoziemiec, udający się do Argentyny, winien wystarać się w dyrekcji urzędu emigracyjnego w Buneos Aires za pośrednictwem konsulatów o pozwolenie na wyladowanie. Pozwolenia tego udzieli wymieniony urząd po orzeczeniu specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli ministerstw spraw wewnętrznych — rolnictwa i spraw zagranicznych. Konsulaty argentyńskie nie mogą udzielać wizy paszportowej cudzoziemcom, nie

mogącym przedstawić pozwolenia na wylądowanie. Ponadto konsulaty argentyńskie powinny przesyłać do dyrekcji urzędu imigracyjnego w Buenos Aires dokładne dane, dotyczące powodów, celów i zamiarów, w jakich dany cudzoziemiec pragnie przyjechać do Argentyny — jego narodowości, zajęcia, zawodu, czasu, jaki chce zatrzymać się w Argentynie, środków do życia i innych szczegółów.

Olbrzymi pożar lasów w Kanadzie. Mimo wysiłków władz, pożar lasu w brytyjskiej Kolumbii rośnie z każdą chwilą. Pisma podały wiadomości o 40 tysiącach akrów, potem o 60 tysiącach, wreszcie o 100 tysiącach akrów płonących lasów. Walkę z żywiołem utrudniają sabotażyści, którzy w kilku punktach poniszczyli węże, doprowadzające wodę. — Jak wielkie będą szkody, nie można na razie obliczyć, bo pożar trwać będzie czas jakiś, nim zupełnie da się ugasić. Chroniąc ludność, ewakuowano 9 miast. W jednym z punktów spłonęło 35 milionów stóp kloców drzewa. Dym z nad tego morza ognia wznosi się na wysokość 6 tysięcy stóp, zaciemniając horyzont leżącego o 100 mil od miejsca katastrofy Vancouveru i zasypując jego ulice popiołem. Pożar obecny jest jednym z największych, jakie zna Kanada.

Nalot koników polnych spowodował milionowe straty. Na miasto Regina, w prowincji Saskatchewan w Kanadzie i na okolicę spadły miliony koników polnych. Mieszkańcy miast mogli obserwować lecącą chmurę, która utrzymywała się na wysokości 1.000 do 2.000 stóp. W chwili, gdy chmura znalazła się nad miastem, zaczęły z niej opadać miliony koników, które obsiadły trawniki, drzewa i ogrody. — Deszcz owadów był tak gęsty i wstrętny, że ci z mieszkańców, którzy byli na ulicach, pochowali się do domów lub pobliskich sklepów. Plaga koników, która tak nagle się pojawiła, będzie kosztować Kanadę — wedle obliczeń fachowców, miliony dolarów.

Z wojny w Hiszpanii. Pod datą 8 b. m. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, że po ataku na pozycje nieprzyjacielskie na odcinkach Fayon i Nequinenza zajęto Delos Autos. Wojska czerwone zostały odepchnięte ku rzece. Wzięto do niewoli przeszło dwa tysiące jeńców. Wojska czerwone, wycofując się — pozostawiły na polu bitwy przeszło 900 zabitych, w tej liczbie dowódcę brygady i licznych oficerów. Oddziały wojsk gen. Franco zdobyły kilka tysięcy karabinów, 56 karabinów maszynowych, oraz wielką ilość innego materiału wojennego.

Z wojny chińsko-japońskiej. Wojska japońskie rozbiły czwartą armię chińską i posuwają się naprzód.

† Ś. P.

Anastazja Czubaszkówna

przeżywszy lat 25 zasnęła w Panu dnia 24 maja 1938 r. we wsi Poważe koło Łukowa.

W całej wsi i dalej lubiono Ją i szanowano za Jej dobre serce, ciche usposobienie i uprzejmość. Od dzieciństwa lubiała bardzo czytać pożyteczne książki i gazety a nader polubiła „Rolę“, nazywając ją swoją przyjaciółką oświatową, z którą nie rozstawała się aż do śmierci. Przyjąwszy ostatnie Sakramenta Św. na tydzień przed śmiercią upominała ojca swego, by się z „Rolą“ nigdy nie rozstawał, a sama, choć Jej ręce trzęsły się z osłabienia, czytała „Rolę“, z której nabrała wiele oświaty, jak to niejednokrotnie mawiała, do czego służyła Jej wrodzona, niepospolita pamięć.

Ś. p. Anastazja była jedynaczką. Rodziców szanowała i pomagała im przy pracy na roli, gdyż była nadzwyczaj pracowitą i zdolną do wszystkiego. Toteż rodzice cieszyli się Nią niezmiernie i żywili nadzieję, że tę ziemię, karmicielkę, zostawią w spuściźnie swemu ukochanemu dziecku. Jednakże los zrządził inaczej. Nieubłagana śmierć przecięła pasmo młodego a tak cnotliwego Jej życia.

Śpij więc w spokoju, Córo polska, a duszę Twą śnieżną niechaj opromienia chwała szczęścia wiekuistego! *K.*

Zagadki do nagrody.

1. Uzupełnianka.

(Ułożył K. Hobgarski z R.).

P	A					
	P	A				
		P	A			
			P	A		
				P	A	
					P	A

Znaczenie wyrazów:

1. Przysmak mięsny. 2. Rezydencja duchowa 3. Szereg. 4. Zwierzę drapieżne dzikie. 5. Mieszkaniec Europy. 6. Służy do podpalania.

2. Szarady.

I.

Zgaduj, bracie, pierwsze trzecie
Niech wystąpią ci na czoło,
Aleś trzecie nie kiep przecie,
Więc nie drugie tylko wkoło
Myśl. O! pierwsze trzecie czwarte
Już się człowiek, więc nic warte
Dużo gadać, bo o całem
Już się dosyć nagadałem...
Zresztą nie myśl, żem oberwus —
Podaj grabę, bywaj, serwus...

II.

Pierwsze przyimkiem, drugie jest rzeką,
Przy całym często krwi strugi cieką.

III.

(Ułożył Antoni Poloczek z P.).

Pierwsze daje wam zagadkę,
Nie jest trudna wcale,
Gdy ją który z was odgadnie
To drugie pochwalę,
Zaś redaktor, jak to wiecie,
W nagrodę mu, książkę trzecie.
Wszystkiego zaś się dowiecie,
Gdy to wszystko odgadniecie.

IV.

Pierwsze — to miara w geometrii
A drugie trzecie z innej materii
Jest zbudowane i w zimie chroni
Od tęgich mrozów złośliwej toni.
Trzecie i drugie zwykle na stawach
Spotykamy często zarosłe w trawach,
Gdyby je jednak wody przerwały
Toby dokoła łąki zalały.
Całość — to wielka, sroga machina,
Pod jej ciężarem grunt się ugina,
A od jej huku głuchną znów ludzie
W krwawym, wojennym trudzie.

3. Bilet wizytowy.

(Ułożył Jan Liwosz z S.).

E. LECKI

Z liter ułożyć miasto, w którym mieszka ta osoba.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 22 sierpnia 1938 r.

Znaczenie zagadek z Nr 31 „Roli“: 1. Uzupełnianka: 1. Samum. 2 Osada. 3. Wasal. 4 Krasa. 2. Szarady: I. Banita. II. Arena. III. Mandolina. 3. Bilety wizytowe: I. Komediant. II. Malarz szyldowy.

Dobre rozwiązania zagadek z Nr. 29 „Roli“ nadesłali pp.: Wincenty Kowalski z J. W., Wincenty Kaczyński z L., Stanisław Pałka z G., Jan Bober z W. i Piotr Szewczyk z M.

Nagrody otrzymali pp.: Wincenty Kaczyński z L. i Stanisław Pałka z G.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 136.91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 9 sierpnia b. r.

Pszenica	23·50—23.75	Słoma długa	7·50—8.00
Żyto	16·75—17·00	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	19·00—19·50	Koniczyna na-	
Jęczmień	18·00—18·25	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	43·00—44·00
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	30·50—31·50
Siano słodk.	10·00—10·50	Otręby pszen.	17·50—17.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	17·50—17.75
Konicz.past.	12·00—13·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 9 sierpnia 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.62—0.72	Jałownik	0·63—0.73
Woły	0.65—0.70	Cielęta	0.90—1.05
Krowy	0.52—0.65	Świnie	1·08—1.20

Świnie bita waga 1.10 zł. do 1.43 zł.

Przyszłość.

— Jakiemu zawodowi poświęci się pański syn?

— On chce wybrać taki fach, aby mógł przynosić szczęście i radość.

— To niech zostanie listonoszem pieniężnym.

Uspokoiła go.

— Powiedz mi, Franiu, ale tak naprawdę, czy ja jestem jedynym mężczyzną, którego kochałaś?

— Ale tak, mój drogi chłopcze — jedynym i najszlachetniejszym z nich wszystkich.

Trzy na godzinę.

Gość (do szofera): — Na miłość Boską niech pan tak nie pędzi, bo już przejechaliśmy świnię jakiemuś chłopu.

Szofer: — E, to jeszcze nic, zawsze tu jeżdżę z szybkością trzy świnie na godzinę.

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów-piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120.
Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr

Do nabycia w Administracji „Roli":

Wielki ilustrowany sennik egipski, zaczerpnięty ze starych egipsko - arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.
Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych, czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

ŚPIEW I MUZYKA.

Mimo różnych niedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lub muzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania melodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znow u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem, co i pierwsi położeniu.

Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. placówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.

Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.
Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca
Piotr Wojtal w Bochni.

Roczniki „Roli"

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933 do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalista z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem zjawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całym Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczennice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwersacji francuskiej oraz z lekcji muzyki.

Adres: Zakład SS. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków-Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.



SKRZYPCE

skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk

Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych. Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 21 I. piętro